Redakcja Karola 2, Tel. 188-28, 102-2
Administracja Karola 2, Telefon 182-4
Redakcja i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 40 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 40 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 60 gr., nekrologi 25 gr. zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63000

Rok IX. Nr. 157 — Łódź, piątek 9 czerwca 1933 r.

Do Londynu zjeżdżają się delegacje ze wszystkich stron świata.

66 flag na sali posiedzeń.

Londyn, 9.6. (Specjalna służba inform. Echa). Delegacje na konferencję gospodarczą zaczęły już przybywać ze wszystkich stron świata. Oczekiwany jest olbrzymi zjazd. Samych oficjalnych delegatów przybędzie

zgórą 600.

Przedsięwzięto nadzwyczajne środki bezpieczeństwa celem ochrony delegacji niemieckiej, która otrzymała listy z pogróżkami. Sala posiedzeń będzie udekorowana flagami 66 państw. Mowy będą

transmitowane przez radjo.

Nastrój w przededniu konferencji jest w dalszym ciągu pełen pesymizmu. Przyczynia się do tego między innemi nieugięta postawa Ameryki w sprawie długów.

Cała Ameryka zgaduje: czy Anglja zapłaci ratę długu?

Waszyngton, 9 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). Wielkie zaciekawienie w Waszyngtonie i nowojorskich sferach finansowych panuje z powodu przypadającego na dzień 15 b. m. terminu płatności raty angielskiego długu wojennego. Jak przypuszczają bankierzy rata

zostanie uiszczona

w najbliższych dniach. Wczoraj po południu prezydent Roosevelt odbył dłuższą konferencję z angielskim ambasadorem Lindsey'em. Tematem konferencji była sprawa płatności raty.

Łódzkie materjały w Mińsku.

Próby nawiązania stosunków handlowych z Białorusią.

Wilno, 9.6. (od wł. kor.) W czasie pobytu swego w Mińsku poseł Rzplitej Łukasiewicz przeprowadził z czynnikami biało-ruskiemi szereg konferencyj w sprawie stosunków handlowych między Polską i Białorusią. Do Mińska wysłane zostaną w najbliższym czasie próby polskich

materjałów włókienniczych.

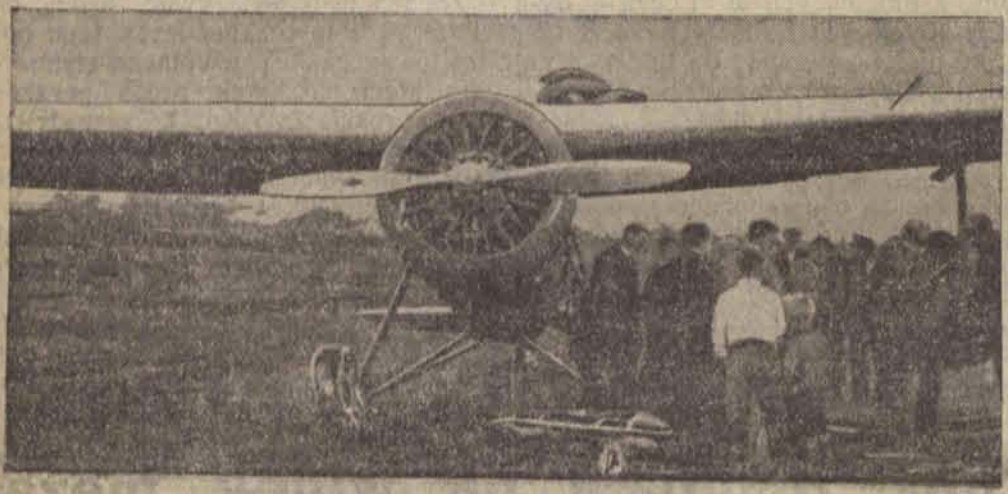
Do Wilna przyjedzie delegacja biało-ruska sfer finansowych dla nawiązania kontaktu gospodarczego z Polską.

Zjazd „Rodziny Wojskowej" w Warszawie.



Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie obrady VII Walnego Zjazdu przedstawicielek Stowarzyszenia „Rodziny Wojskowa". Na zjazd przybyły 172 przedstawicielki tegoż towarzystwa, reprezentujących 118 kół „Rodziny Wojskowej", grupujących ponad 15.000 członkiń z całej Rzeczypospolitej. Na zdjęciu fragment sali obrad. W pierwszym rzędzie biskup polowy W. P. J. E. ks. Gawlina.

Zwycięski lot.



Słynny lotnik amerykański Mattern po wylądowaniu na małej wysepce norweskiej Jumfruland. Mattern po przebyciu Atlantyku i wylądowaniu w Jumfruland wystartował do Moskwy, a stąd do Omska.

„Polonia Restituta" dla kpt. Skarżyńskiego

Warszawa, 9 czerwca. Pan Prezydent Rzplitej nadał polskiemu zdobywcy Atlantyku kpt. Stanisławowi Skarżyńskiemu krzyż oficerski orderu „Polonia Restituta".

Po pakcie 4-ch układ francusko-włoski?

Paryż 9 czerwca. (Tel. wł.) Jeden z dzienników francuskich donosi, iż rząd francuski zamierza uzupełnić Pakt Czterech przez specjalny układ francusko-włoski. Już od dłuższego czasu czynione są usiłowania w kierunku

zbliżenia do Włoch.

Francuski ambasador w Rzymie otrzymał w tym kierunku specjalne instrukcje.

PO PODPISANIU....

Rzym, 9 czerwca. (Tel. wł.) Ludność Rzymu przysłuchiwała się wielkiej mowie Mussoliniego na głównych placach miasta, gdzie ustawiono głośniki. W wielu miejscowościach

odbyły się manifestacje

na cześć Mussoliniego. Główne ulice Rzymu przepełnione były do późnej nocy publicznością.

Pierwsze komentarze przynoszą dzienniki dzisiejsze. Twierdzą one z emfazą, iż Mussolini uratował

europejską kulturę od katastrofy.

Prasa włoska przypisuje wogóle Paktowi Czterech epokowe znaczenie i przepełniona jest bałwochwalczemi pochwałami dla Mussoliniego.

Katastrofalne upały w Ameryce. Czy dojdą do Europy?

Chicago, 9 czerwca. W Chicago oraz na całym środkowym zachodzie Ameryki północnej panują od kilku dni katastrofalne upały. Temperatura wynosi powyżej 38 stopni Celsjusza. Zasiewy są poważnie zagrożone, tak, że spodziewana jest nawet

klęska nieurodzaju.

Krótkotrwałe burze przyniosły zaledwie przelotne odprężenie.

Nieslychany kawał na poważnem zebraniu.

Bankier Morgan z kobietą na kolanach.

Waszyngton. 9.6. Posiedzenie komisji śledczej dla zbadania skomplikowanych spraw Banku Morgana, rozpoczęło się z pewnym incydentem, który doprowadził do usunięcia reporterów-fotografów z sali obrad. Oto kilku fotografów ni stąd ni zowąd umieściło na kolanach potentata finansowego Ameryki J. P. Morgana kobietę karliczkę, należącą do trupy jakiegoś cyrku, przebywającego w tej chwili na występach gościnnych w Waszyngtonie.

I zanim Morgan zdołał zorjentować się

w sytuacji aparaty fotograficzne uwieczniły go z ową właśnie karliczką na kolanach.

Po chwili dopiero prowadzący obrady uświadomili sobie, co się stało. Przewodniczący komisji śledczej Fletcher zwrócił się rzecz prosta z ostremi wyrzutami w stronę fotografów, piętnując ich postępek, jako mocno

zuchwały i niewłaściwy.

Natychmiast odniósł się też telegraficznie przewodniczący komisji do agencji fotografów prasowych w Nowym Jorku z żądaniem, aby nie puścili w obieg podobizny Morgana z karliczką na kolanach.

Epilogiem całego tego zdarzenia było usunięcie reporterów fotografów z sali obrad, w której decydują się doniosłe sprawy finansowe Ameryki.

Bandyci zastrzelili księdza.

Krwawy napad pod Rzeszowem.

Lwów, 9 czerwca. (Od wł. kor.) Nocy ubiegłej między godziną 2-ą a 3-ą do mieszkania proboszcza Przybyszówki 71-letniego ks. Chmurowicza wdarli się bandyci. Dali oni do księdza kilka strzałów rewolwerowych raniąc go

ciężko w brzuch,

poczem uciekli splondrowawszy mieszkanie. Ksiądz Chmurowicz wkrótce zmarł. Policja jednego z bandytów schwyciła. Nazwisko bandyty trzymane jest w tajemnicy.

Dolar prywatnie 7,20.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.25, w płaceniu 7.20; dolar złoty w żądaniu 9.17, w płaceniu 9.15; funt angielski w żądaniu 30.30, w płaceniu 3.20; rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.88; marka w żądaniu 2.04, w płaceniu 2.02; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.20.

Fałszerz pieniędzy genjalnym wynalazcą.

Sensacyjna demonstracja na sali sądowej.

Warszawa, 9 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu sądu w procesie przeciwko fałszerzom dwuzłotówek doszło do sensacyjnej demonstracji. Mianowicie osk. Żelazko który był konstruktorem

maszyny fałszerskiej,

demonstrował na sali sądowej jej funkcjonowanie. Jak się okazuje, Żelazko jest wielkim talentem wynalazczym, gdyż maszyna jego, choć nieskomplikowana, pozwala minimalnym wysiłkiem wycinać krążki w metalu nawet calowej grubości i mogła być obsługiwana nawet przez dziecko.

Przesłuchiwany w tej sprawie świadek Grundland, właściciel zakładu mechanicznego, u którego początkowo zamówili fałszerze prasę, jednak jej nie wykupili, gdyż tymczasem skorzystali z wynalazku Żelazki, ze zdumieniem przypatrywał się demonstracjom Żelazki na jego aparacie i oświadczył:

— Czegoś podobnego jeszcze nie widziałem. Ja zęby zjadłem i osiwiałem na różnych maszynach, ale to jest

naprawdę genjalnie pomyślane.

Niestety — wynalazca zużył swój talent do machinacji, które go zaprowadziły na ławę sądową.

Rocznica konstytucji w Rzymie.



Król Wiktor Emanuel odbiera defilade na Piazza d'Armi w dniu rocznicy konstytucji.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Główna aleja wystawy w Chicago.



Udekorowana flagami wszystkich państw główna aleja, prowadząca na teren światowej wystawy w Chicago.

Bomba lotnicza przyczyną strasznej eksplozji.

28 zabitych i 63-ch rannych.

Tokio, 9 czerwca. (Tel. wł.) W Hamamatsu eksplodował skład prochu. Z pod gruzów wydobyto 16 zabitych. Liczba śmiertelnych ofiar jest prawdopodobnie jeszcze większa. Wiele budynków w okolicy magazynu uległo zniszczeniu.

Tokio, 9 czerwca. (Tel. wł.) Według komunikatu japońskiego ministerstwa wojny, liczba śmiertelnych ofiar katastrofy w Hamamatsu wynosi 28 zabitych. Liczba rannych wzrosła do 63. Przyczyną katastrofy jest nieostrożność jednego z robotników przy przenoszeniu bomb lotniczych. Ponad 20 domów uległo zniszczeniu.

Wydobyto trzecią ofiarę katastrofy

w podziemiach kopalni „Saturn".

Katowice, 9 czerwca. Katastrofalne oberwanie się węgla i kamienia w podziemiach kop. Saturn, pociągnęło za sobą śmierć trzech górników.

Wczoraj kolumna ratunkowa, która pracowała bez przerwy 37 godzin nad odwalaniem gruzu zdołała wreszcie dotrzeć do trzeciego zasypanego robotnika Stanisława Matyska. Oczywiście na miejscu znaleziono tylko strasznie

zniekształcone zwłoki nieszczęśliwego,

który choćby nawet jakimś cudem nie zginął w czasie katastrofy, udusiłby się z braku powietrza. Wszystkie trzy nieszczęśliwe ofiary zawodu, umieszczono w kostnicy szpitala Kasy Chorych w Czeladzi, skąd po zakończeniu śledztwa sądowego nastąpi pogrzeb. Spoczną oni we wspólnej mogile.

Armata w rowie.

Nieostrożny szofer.

Rybnik, 9 czerwca. W Kleszczowie, pow. Rybnik, w drodze powrotnej z ćwiczeń polowych 4 baterji 23 p. a. l. z Żor nadjechała z przodu kolumny furmanka, a z tyłu samochód ciężarowy Kr. 95.982, wskutek czego nastąpiło

zatarasowanie szosy.

Przy wymijaniu furmanki samochód zbliżył się do koni wojskowych, które się spłoszyły, powodując wywrócenie się jednej armaty do przydrożnego rowu. Wskutek wypadku pękła orczyca, oraz złamał się

dyszel zaprzęgu.

Pozatem 4 kanonjerów jak również konie doznały lekkich okaleczeń.

Na szofera sporządzono doniesienie za nieprzepisowe mijanie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczorajszy spadek dolara, który osiągnął kurs 4.12.5 dolara za funt szterlingów, wywołał powszechne przekonanie, iż spadek kursu dolara jest celowo zaaranżowany przez bank angielski, aby mógł on nabyć jak największą ilość dolarów po najniższym kursie.

Zakupy dolara przez Bank Angielski dokonane być mają w związku z przypadającą za tydzień płatnością raty długów na rzecz Stanów Zjednoczonych.

(—) „Daily Herald" zamieszcza w swym ostatnim numerze sensacyjną pogłoskę o zamierzonem, jakoby ogłoszeniu najstarszego syna cesarza Karola i cesarzowej Zyty, arcyksięcia Ottona królem węgierskim.

Uroczysta intronizacja ma się rzekomo odbyć już w przyszłym tygodniu w Budapeszcie.

Młody arcyksiążę, który niedawno osiągnął pełnoletnie, ma odlecieć samolotem z Zurychu do Bukaresztu, gdzie zgotowane będzie dla niego uroczyste przyjęcie.

(—) Hiszpański gabinet Azany podał się do dymisji. Powodem ustąpienia rządu jest jakoby, iż prezydent państwa stracił zaufanie do premjera Azany. Przypuszczalnym następcą Azany będzie Lerroux.

(—) Przyczyną przymusowego wylądowania Matterna w okolicy Prokopjewska na północny Wschód od Nowosybirska była gęsta mgła. Przy lądowaniu Mattern uszkodził samolot. Lotnik wyszedł z wypadku bez szwanku.

(—) Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie dr. Hellina i Rostkowskiego, oskarżonych o spowodowanie śmierci inż. Ufnowskiej w czasie operacji biustu.

Obaj lekarze zostali uniewinnieni. Winę ich sąd uznał za nieudowodnioną.

(—) Premjer Jędrzejewicz, który równocześnie piastuje tekę ministra oświaty, ma zamiar nie przedstawić Prezydentowi Rzplitej do zatwierdzenia rektorów politechniki lwowskiej, uniwersytetu lwowskiego i uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie.

W tym stanie rzeczy należy na tych właśnie uczelniach oczekiwać wyborów innych rektorów na miejsce wybranych przed dwoma tygodniami. Dopiero ci nowowybrani rektorzy ponownie przedstawieni będą ministrowi oświaty celem zaproponowania przezeń Prezydentowi Rzplitej zatwierdzenia ich wyboru.

(—) Polska nie zapłaci raty czerwcowej długów wojennych.

(—) W gmachu lwowskiego urzędu wojewódzkiego rozpoczął obrady dwudniowy zjazd ogólnopolski inspektorów prac, pod przewodnictwem wiceministra Ducha.

Z Łodzi w zjeździe uczestniczą: inspektor okręgowy, inżynier Wojtkiewicz i inspektor pracy 13 obwodu, Kakowski.

(—) Rozprawa o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim rozpoczęła się od zadawania przez prokuratora pytań oskarżonemu Motyce.

Motyka odwołuje wszystkie zeznania, złożone w czasie dochodzeń doraźnych na niekorzyść Danyłyszyna i twierdzi, że oczernił Kossaka, aby się samemu uwolnić.

Na zapytanie prokuratora, dlaczego zeznania, obciążające Kossaka, jak m. in. że był on komendantem OUN, odwołane obecnie przez Motykę były jednak składane również jednobrzmiąco z zeznaniami braci Biłasów, Motyka nie umie na to odpowiedzieć.

Oskarżony Kossak przeczy, aby był komendantem OUN. w Drohobyczu. Również Jarosław Biłas, brat straconego Wasyla Biłasa, zaprzecza, aby brał czynny udział w organizacji OUN. Jak twierdzi, jedynym jego udziałem w napadzie było dostarczenie bratu listu z wezwaniem do dokonania napadu wspólnie z Danyłyszynem.

Następnie przesłuchano oskarżoną Marję Kowalukównę, która ukrywała oskarżonego Maszczaka.

Na wniosek prokuratora sąd odczytał zeznania Motyki, złożone w śledztwie, a obciążające Danyłyszyna.

Zkolei sąd zarządził przesłuchiwanie świadków. Pierwszy zeznawał podkomisarz policji z Gródka Jagiellońskiego, a następnie nadkomisarz Maksymiljan Petri, ze Lwowa, który podkreślał, iż w momencie wszczęcia dochodzeń przeciw oskarżonym nakazał surowo trzymania się przez organa prowadzące dochodzenia jaknajściślej przepisów. Rozkaz ten był bardzo ściśle przestrzegany. Dalsza rozprawa toczyć się będzie dzisiaj.

(—) Na ulicy Kilińskiego przed domem nr. 105 samochód ciężarowy przejechał przebiegającego przez jezdnię 9-letniego Szulima Gelbarta (Główna 62) zabijając go na miejscu.

(—) Biskupem przemyskim zamianowany został ks. Teofil Skalski, b. proboszcz par. św. Aleksandra w Kijowie. Jak wiadomo, nowo mianowany biskup przemyski niedawno wrócił z sowieckiej Rosji, gdzie przez dłuższy czas internowany był w więzieniu.

(—) Wczoraj wieczorem ogłoszono wyrok w procesie 30 członków łódzkiej PPS—lewicy w sądzie apelacyjnym. Znaczna część oskarżonych odpadła, ponieważ zrzekli się w ostatniej chwili apelacji. Są to przeważnie ci, których kara nie przekraczała 2 lat więzienia. Naogół sąd apelacyjny złagodził wymiar kary, a mianowicie: J. Spałek z 6 na 4 lata więzienia, L. Gotkowski z 5 na 4, Wł. Sokorski i M. Olinger z 5 na 4, Janiszewski z 5 na 2 i pół, F. Głowacki i R Pacanowska z 4 na 3, K. Szymczyk, F. Witman, J. Włodarski z 3 na 2. Alfons Czerwiński i Bol. Pastwiński z 3 lat więzienia zostali uniewinnieni. Wreszcie co do 3 utrzymany został całkowicie wymiar kary, a mianowicie J. Rybarczyka, A. Litwina i S. Kosowskiego.

(—) Wczoraj znalazła się przed sądem apelacyjnym w Warszawie głośna sprawa kasjera Zakrzewskiego, który po odsiedzeniu roku więzienia za malwersację w kasie kolejowej, zamordował swą żonę. Wyrok sądu łódzkiego skazujący Zakrzewskiego na 8 lat więzienia, został już raz przez apelację w Warszawie zatwierdzony. Sąd najwyższy wyrok uchylił i sprawa jeszcze raz oparła się o sąd apelacyjny w Warszawie, który skazał Zakrzewskiego na 4 lata.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej, które trwało 3 minuty dyr. Rundo odczytał komunikat, iż wojewoda łódzki unieważnił uchwałę rady, dotyczącą pomocy dla poszkodowanych w czasie zajść na Bałutach. Jako motyw uchylenia uchwały p. wojewoda podał, iż w uchwale tej rada miejska zajęła stanowisko w stosunku do wspomnianych zajść, a tem samem przekroczyła swe kompetencje.

Następnie odbyło się głosowanie, w wyniku którego uchwalono zaciągnięcie kredytów w drugiem czytaniu, poczem prezes Andrzejak zamknął posiedzenie.

(—) Z ramienia wszechzwiązkowego zjednoczenia „Torgsin" przybył do Łodzi delegat specjalny tej instytucji, p. Kalaczow.

Celem jego pobytu w Łodzi jest przeprowadzenie rokowań z przedstawicielami przemysłu włókienniczego w sprawie zakupu dla „Torgsinu" znacznych partji łódzkich towarów.

Właściciel 24-ro morgowego gospodarstwa

ojcem dwu bandytów.

Włocławek, 9 czerwca. (Od wł. kor.) Od dłuższego czasu, na terenie lipnowskiego powiatu działała szajka bandytów, która występować zaczęła coraz agresywniej, terroryzując mieszkańców bronią zabierała wszystko to, co się dało: pieniądze, biżuterję, ubrania i inne drobne rzeczy niewyłączając nawet jaj.

Wspomniana banda dokonała kilkunastu napadów rabunkowych.

Prowadzone dochodzenia, wywiady i tajne obserwacje przez policję powiatu lipnowskiego naprowadziły wreszcie na sprawców napadów, którymi okazali się: Rumiński Bolesław, mieszkaniec wsi Szembekowo, gminy Dobrzejewice, Lewandowski Czesław, mieszkaniec wsi Łochocin, gminy Szpetal i brat jego Lewandowski Jerzy mieszkaniec tejże wsi.

Banda posiadała stałą kryjówkę u ojca Lewandowskich — Jana Lewandowskiego we wsi Łochocinie, posiadającego tam własne 24-morgowe gospodarstwo rolne, utrzymane i zagospodarowane.

Wszystkie zrabowane przedmioty sprawcy napadów przechowywali

w zagrodzie Jana Lewandowskiego,

większe zaś przedmioty ukrywali obok tejże zagrody na polach w zbożu. Zostały one znalezione przez policję, okazane poszkodowanym i rozpoznane jako ich własność.

Sprawcy z detalami przyznali się do dokonywanych napadów. Zostali przekazani sędziemu śledczemu w Lipnie, który zastosował względem nich jako środek zapobiegawczy — tymczasowe aresztowanie i osadził ich w lipnowskiem więzieniu.

Niezależnie od tego, policja odnalazła i zabrała bandytom uzbrojenie w postaci dwóch rewolwerów najnowszego systemu i jedną fuzję.

Włamywacze w lokalu związku właścicieli autobusów.

Łódź, 9 czerwca. Ubiegłej nocy nie wykryci dotąd sprawcy, po wyłamaniu drzwi dostali się do lokalu Związku Właścicieli Autobusów Województwa Łódzkiego, mieszczącego się przy ulicy Ogrodowej 7-9. Złoczyńcy w poszukiwaniu cennych rzeczy porozbijali szuflady kilku biurek, w których jednak

pieniędzy nie znaleźli.

Łupem złodziei padła jedynie teczka prezesa organizacji zawierająca papiery dotyczące wielu aktualnych spraw i poczynań związkowych oraz uchwały ogólnopolskiego zjazdu właścicieli autobusów województwa łódzkiego, który przed kilku dniami odbywał się w Warszawie.

O kradzieży zaalarmowano policję, która zajęła się ujawnieniem sprawców tego zagadkowego włamania.

UDOGODNIENIA DLA PASAŻERÓW

na linji ozorkowskiej Kol. Dojazdowych.

Łódź, 9.6. Naskutek specjalnej petycji urzędników zamieszkałych w Ozorkowie, a pracujących w Łodzi — dyrekcja Kolejek Dojazdowych zarządziła, aby pierwszy pociąg do Łodzi wychodził z Ozorkowa o godzinie 6,30 rano zamiast o godzinie 6.50.

Obecnie do dyrekcji wpłynęła nowa petycja mieszkańców Ozorkowa, którzy proszą o uruchomienie pociągu tego o godzinie 6.50. Petenci między innemi powołują się na fakt, że dzieci, które wyjeżdżają o tej porze do Łodzi przybywają zbyt wcześnie do szkoły i tutaj zaczekiwać się.

Dyrekcja i tym razem poszła na rękę petentom i zarządziła wyjazd pierwszego pociągu z Ozorkowa o godzinie 6.50.

Zmiana ta obowiązywać będzie od 1 lipca poczem rozkład jazdy tego pociągu powróci do pierwotnego stanu.

Pozatem, na skutek próśb pasażerów, dyrekcja Ł.W.K.E.D. zarządziła, aby ostatni pociąg, który wyjeżdża z Łodzi o godzinie 22.30 i dotąd dochodził tylko do remizy — szedł do Zgierza i zatrzymywał się przy szkole na tak zw. nowym rozjeździe. Stamtąd dopiero pociąg ten wróci do remizy.

Jak widać dyrekcja Kolejek Dojazdowych dokłada wszelkich starań, aby stworzyć jak największą wygodę pasażerom.

Żona zemdlała na widok męża.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 9 czerwca. Wczoraj, o godzinie 10 wieczór, na ulicy Źródłowej, obok mostu kolejowego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 45-letni Stanisław Orzechowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Smugowej 25. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Orzechowskiego do domu, gdzie na widok okaleczonego robotnika, żona jego 37-letnia Anna Orzechowska zemdlała. Lekarz pogotowia zmuszony był i jej udzielić pomocy.

* * *

Na ulicy Czackiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 23-letni Antoni Afiniec, robotnik, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 11. Afiniec odniósł między innemi złamanie kilku żeber. Ofiarę zagadkowego napadu przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

Dziś, o godzinie 7 rano w mieszkaniu rodziców przy ulicy Brzezińskiej 114 poparzyła się węglem, wypadłym z piecyka 7-letnia Krystyna Gorządek. Odniosła ona ciężkie oparzenia klatki piersiowej, szyi i rąk. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala Anny - Marji.

* * *

W mieszkaniu przy ulicy Piłsudskiego 42, w celach samobójczych napiła się jodyny 36-letnia Rojza Wągczewska, żona krawca. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

O godzinie 7 wieczór na ulicy Zakątnej zmarł nagle jakiś staruszek. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca i przewiózł zwłoki do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej. Zmarłym okazał się 60-letni Hübich, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 64.

* * *

Dziś rano w domu przy ulicy Magistrackiej 16 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie kwasu solnego Estera Pomeranc. Lekarz Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Bocian w tramwaju.

Łódź, 9.6. Wczoraj w II klasie wagonu Kolejki Dojazdowej zdążającej z Pabjanic do Łodzi rozległy się straszliwe jęki.

Jak się okazało, jadąca w II klasie 30-letnia Zola Bronsztajn dostała bólów przedporodowych i w wagonie powiła dziecko.

Pociąg zatrzymano i wezwano z Łodzi karetkę pogotowia, która przewiozła matkę wraz z dzieckiem do kliniki położniczej.

Fatalne skutki braku pracy.

Duchowa degeneracja.

NĘDZA PO OBU STRONACH KANAŁU LA MANCHE.

Londyn, w czerwcu.

Zainteresowanie szerszych sfer społeczeństwa obudziła książka angielskiego autora, Jerzego Orwell, p. t. „W nędzy i brakach w Paryżu i Londynie".

Orwell, którego niepowodzenie życiowe powstało z nieznanych przyczyn zależnych — prawdopodobnie — od wychowania, jakie odebrał, posiada tendencje antyreligijne antyspołeczne. Jednakże nie o to chodzi, ale o porównanie, wzgl. zestawienie warunków bytu dla nędzarzy w obu metropoljach.

Orwell opisuje przedewszystkiem niziny Paryża z zadziwiającą znajomością środowiska, jego języka i obyczajów. Dzięki przyjaźni z rosyjskim arystokratą, dawniejszym oficerem, który z okopów dostał się do paryskiej restauracji, Orwell otrzymuje miejsce w suterenach jadłodajni przy zmywaniu naczyń.

Opis niesłychanego brudu

tych podziemi gastronomji mógłby odebrać apetyt największym smakoszom.

Pewnego dnia jednakże, przywdziawszy zpowrotem dobrze skrojone ubranie angielskie, p. Orwell wraca do Anglji. W swojej kabinie trzeciej klasy marzy o sielankowem życiu na wsi, jakie prowadzić będzie jako towarzysz - opiekun nieszkodliwego idioty.

Okazuje się jednak, że kretyn, obrzydziwszy sobie własny kraj, wyjechał z Anglji a biedna ofiara tego postanowienia, nie śmiąc nabrać na bezterminową pożyczkę przyjaciela, który mu polecił to zajęcie, znowu znalazło się na bruku. I tutaj właśnie porównanie z nędzą Paryża zaznacza się na dobro francuskiej stolicy.

W Paryżu spać można

na ławce w miejscu publicznem,

nie obawiając się brutalnej ręki, która stąd zepchnąć może; można wyciągnąć się pod arkadami mostu lub sklepieniem metro, bez obawy przed usunięciem. Żebractwo paryskie nie jest zmuszone do ukrywania się pod obłudnemi pozorami. Wprawdzie bezrobocie nie szerzy się jeszcze tak gwałtownie w Paryżu i Francji, jak w Anglji, gdzie dziesiątki tysięcy osób żyją tylko herbatą i chlebem z margaryną, ciągnąc od jednego przytułku do drugiego, gdyż nie wolno korzystać więcej niż jedną dobę z gościnności schroniska, ponadto płatnego zawsze. Orwell surowo krytykuje prawa swego kraju.

Istotnie w samym Londynie niema noclegu tańszego niż za siedem pensów, a w dodatku nocleg jest poprostu straszny. Kto nie posiada owych 90 groszy dla przespania się pod dachem, zadowolić się musi ławką na bulwarach nadbrzeżnych, gdzie wprawdzie siedzieć można

ale spać nie wolno

Zresztą straszliwa wilgoć, jaka tu panuje, zasnąć nie pozwala. Można również spędzić noc w Londynie w schronisku, które do dyspozycji nocnego gościa dostarcza ławkę i sznur. Ławka służy za siedzenie, sznur — jako oparcie. O piątej z rana posługacz, zwany „lokajem", przecina sznur. Noc skończyła się. Taka przyjemność w Londynie kosztuje 25 groszy, a w Paryżu — 5 groszy.

Jest jeszcze zakład noclegowy innego rodzaju, przezwany „trumną". Dostarcza do spania skrzyni drewnianej, okrytej płachtą ze zgrzebnego płótna. Marznie się w „trumnie" i obronić się nie można od pluskiew, ale przespanie się w niej kosztuje cztery pensy.

Dopiero w cenie jednego szylinga (1 zł. 50 gr.) dostaje się łóżko, odgrodzone przepierzeniem od innych i używalności czystej łazienki. Surowa dyscyplina podobnych przytułków noclegowych wzbrania gotowania, gry w karty, i t. d.

Zkolei idą hotele Armji Zbawienia, gdzie za cenę identyczną lub jeszcze niższą można mieć oddzielne pomieszczenie lub czyste łóżko na ogólnej sali. Ale — jak twierdzi Orwell — pobyt w tych instytucjach jest nieznośny dla dusz „wolnych".

Hotele, wzgl. umeblowane pokoje najniższej kategorji

są zawsze brudne i hałaśliwe.

Różne dolegliwości pensjonarzy, jak kaszel i inne, w ciągu całej nocy utrzymują stały gwar i ruch, uniemożliwiając jakikolwiek spoczynek.

Jak sądzić można według statystyk rady miejskiej w Londynie kobiety stanowią niewielki odsetek wśród nędzarzy.

Co do fikcyjnych zajęć żebraków, są bardzo różnorodne: widuje się akrobatów, śpiewaków, fotografów, kataryniarzy i najrozmaitszych handlarzy. Procedery powyższe w najlepszym razie dostarczają do 50 funt. szt. rocznie.

Jest ciekawe, jaką radę na tę wielką nędzę znajduje autor, który przyjrzał jej się zbliska, a twierdzi, że odczuł ją mniej ze względu na wyższe wykształcenie.

Doradza oto, by dookoła przytułków, stworzonych wszędzie we wszystkich dzielnicach Anglji, zakładano wielkie sady i ogrody warzywne, utrzymywane w porządku przez włóczęgów i żebraków na drogach. Zamiast jednej nocy pozostawać powinni w schronisku w ciągu długich dni, tygodni i miesięcy. Rezultatem ich pracy

byłoby lepsze pożywienie

a zostałyby zużytkowane siły, ginące na bezdrożach. Zapobiegłoby się w ten sposób bezużytecznemu pasorzytnictwu. Sam Orwell bowiem, obojętny na wszelkie kwestje religji i moralności, wykazuje wyraźnie, że nic w tym stopniu nie obniża fachowej wartości ludzkiej istoty, jak stała nędza lub praca, do której czuje się odrazę.

Bull.

Austrja oddziela się od Niemiec



Między Austrją a Niemcami wybuchła cicha, ale tem niemniej nieubłagana walka. Austrja chce za wszelką cenę zachować samodzielność, wskutek czego rząd niemiecki zastosował szereg represyj. M. in. wstrzymano zupełnie wyjazd do Austrji. Rząd austrjacki pragnąc zamanifestować swoje obecne antyanschlussowe nastawienie, zniósł nowe, podobne do niemieckich uniformy, a przywrócił dawne cesarskie — habsburskie. Na ilustracji: Orkiestra pułku wiedeńskiego występuje w uniformach z epoki cesarskiej.

Szydełkowa halka zdradziła medjum.

Zdemaskowana oszustka.

W tych dniach rozpoczął się w Anglji proces, który przykuł ogólną uwagę. Chodzi bowiem o zdemaskowanie oszustw popełnianych przez jednego ze znanych medjów.

Edinbourgski sąd rozpatruje narazie sprawę. O oszustwo oskarżone jest medjum Mac Farlane. Bardzo ciekawe są w tej sprawie zeznania świadków, a szczególniej świadka miss Esse Maule. Miss Maule zeznała, że znała oskarżoną dość dawno w charakterze potężnego medjum przy pomocy, którego udawało się łatwo osiągnąć materjalizacje

rozmaitych duchów.

Zaprosiła właśnie medjum na seans i wyraziła życzenie aby wywołać materjalizację dziecka Peggy. Przy doświadczeniu tem asystowało czterech panów i cztery panie. „Pokój był ciemny — opowiada świadek — trzymaliśmy się za ręce. Nagle w pokoju ukazał się jakiś białawy cień. Jakiś głos zawołał: „Jestem Peggy". Poprosiłam Peggy, aby podeszła jeszcze bliżej. Peggy zbliżyła się wówczas. Gdy podeszła do mnie blisko, wyciągnęłam ku niej rękę i poczułam dokładnie miękki dotyk jakiejś tkaniny, która była najwyraźniej

zrobiona z włóczki.

Wtenczas duch cofnął się nagle. Ale ja trzymam swą zdobycz mocno. Szata ducha pękła wreszcie pozostawiając mi kawałek materjału w dłoni.

Wtenczas zerwałam się i zawołałam do Mrs Duncan — taki jest pseudonim medjum — że oszustwo jej zostało wykryte. Natychmiast zapalono światła. Zdążyliśmy jeszcze zobaczyć jak mrs Duncan chowała zręcznie szydełkową halkę. A zatem duch zrobiony był w sposób bardzo prosty.

Pomimo zdemaskowania medjum nie chciało przyznać się do swoich machinacyj, tylko zaczęła się stawiać ostro i nawet chciała obić spostrzegawczą miss M. Pani Duncan stwierdziła kategorycznie, że mimo wszystko to właśnie mała Peggy zmaterjalizowała się w tak oryginalny sposób. Sąd skazał niesumienną kobietę na wysoką karę pieniężną, biorąc pod uwagę tę okoliczność, że żądała ona od każdego z obecnych zapłacenia 20 gwinei, a także to, że wszyscy obecni na seansie zeznawali zgodnie o

oszustwie i zdemaskowaniu go.

Ku ogólnemu zdumieniu medjum nie utraciło po tej całej sprawie popularności wśród grupy swoich wyznawców.

POŃCZOSZKI Z JASZCZURKĄ

zdradziły szajkę złodziei.

Pewien właściciel składu pończoch w Paryżu, powracając niedawno późną nocą do domu, spostrzegł, że nieznani sprawcy okradli mu skład doszczętnie. Kilka tysięcy par pończoch damskich z najlepszego jedwabiu zostały przez rabusiów skradzione. Policja wpadła wkrótce na ślad sprawców, aresztując cztery osoby, trzech mężczyzn i jedną kobietę, wszystkich zatrudnionych w pobliskiem gmachu ministerstwa finansów, w oddziale monopolów państwowych. Całą szajkę stawiono przed sądem wśród nich dwóch oskarżonych o kradzież, reszta — to zn. jeden mężczyzna i kobieta o paserstwo. W czasie dozprawy wydarzył się ciekawy wypadek, który okazał się

jak najfatalniejszym w skutkach

dla oskarżonych. Okradziony ze spokojem przysłuchiwał się rozprawie, a obrońca wykazywał już niedwuznaczne zadowolenie z wyniku przewodu sądowego, który do tej chwili niedostatecznie wykazywał winę oskarżonych. Jako ostatnią przesłuchiwano kobietę. Ledwo wkroczyła na salę rozpraw, okradziony kupiec, jakby poruszony sprężyną, wpadł na nią i nie namyślając się wiele, złapał za zgrabną nóżkę i mimo krzykliwych sprzeciwów kobiety, podniósł jej sukienkę, pokazując sędziom na górnej części pończochy specjalną oznakę fabryczną w postaci jaszczurki. — „Proszę wysokiego sądu! — zawołał triumfująco. — Oto dowód prawdziwy. To są tak zw. „pończochy z jaszczurką", ostatni najnowszy model, który dotąd nigdzie jeszcze nie ukazał się w handlu!". — Oczywiście — wszyscy oskarżeni wraz z elegancką paserką zamknięci zostali w więzieniu.

Irena Zarzycka

41

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

— No, no nie chciej we mnie wmówić, że nie jesteś kobietą.

— Ty jesteś ty. Na ciebie nie mogę się napatrzeć, nie mogę nacałować. Jest w tobie zawsze jeszcze jakaś tajemnica, a przez to jesteś właśnie taka czarująca i Ari, jeżeli odejdziesz z mego życia... Żebym choć wiedział, że kochasz mnie... — milczał chwilę, potem rzucił:

— I muszę cię rzeźbić. Widzę cię już prawie. To mnie tak dziś nagle uderzyło, jak stałaś obok tego starca. I musi mi się to udać. Słyszysz?

— Uda ci się napewno.

— Zgadzasz się, Ari, zgadzasz się pozować mi.

Pomyślała chwilę.

— Dobrze, możesz zacząć choćby od jutra.

— Królewno! Królewno.

— Ale pamiętaj, od jutra ani kieliszka, to raz. Żadnej włóczęgi po knajpach. Codzień zresztą musimy się teraz zbierać, obrobić ten „występek". Przyda ci się napewno parę groszy, prawda?

— Pocałuj mnie na dobranoc Adrjanko.

Kiedy wyszedł, Ari długą chwilę stała przy oknie, za którem dyszała wiosenna noc.

— Może i u mnie kwitną fiołki. Stefan chodzi po lesie i tęskni i czeka na mnie, a ja?

Ze strachem uświadomiła sobie, że zupełnie poważnie zajęta jest Jankiem.

— Ano, co ma być, to będzie,— szepnęła i położyła się spać. Jutro czeka ją pracowity dzień. Feljeton, bo już dwa dni nie pisała. Wizyta u staruszka. Trzeba mu będzie zdobyć obiad... aha i opracować program występu. Trzeba też przy pomocy „wiecznego tułacza" zająć się stroną literacką przedstawienia.

„Wieczny tułacz" był bardzo popularną postacią wśród cyganerji paryskiej. Bez grosza w kieszeni, z nieodstępną fają przewędrował całą niemal Europę. Jakim cudem, to już było jego tajemnicą. Niewątpliwie talent miał olbrzymi, a w równym stopniu pociąg do butelki i włóczęgi, a jednocześnie wstręt do pracy. Kiedy czasem napisał jakąś nowelkę, lub wiersz, to tworzył arcydzieło, ale on wolał łazić zamiast pisać. Teraz drugi miesiąc tkwił w Paryżu i włóczył się od knajpy do knajpy. A gdzie usiadł tam otaczał go tłum przygodnych znajomych i słuchał, jak zaczarowany jego opowiadań. Jak ten człowiek potrafił mówić! Nie można było oderwać wzroku od opuchłej, brzydkiej twarzy, urzekał poprostu słuchaczy żywością i barwą opowiadania, choć głos miał lekko schrypnięty i przytłumiony. Wszędzie był, wszystko widział i to co widział, umiał przekazać we wspaniałej formie.. Może połowa jego czarujących przygód była kłamstwem lub fantazją, ale póki mówił, wszyscy wierzyli święcie w każde słowo. Tylko nikt nigdy nie wiedział jakiej ten człowiek jest narodowości, bo za każdym razem „rodził się" gdzie indziej. Władał wszystkiemi językami z jednaką swobodą. Ubrany był nędznie i niezbyt czysto.

Kiedyś Ari spytała:

— Czemu pan nie wygłasza odczytów, przecież byłyby tłumy?

— Co? Gadać za pieniądze i to do pierwszych lepszych? Jeszcze nie zwarjowałem.

— No a do nas, przecież wiele osób jest panu obcych.

— Jak z nimi piję, to już bracia.

I tego właśnie oryginała postanowiła Ari zwerbować do swej imprezy. Już leżąc w łóżku chwilę kombinowała, że do pierwszego maja będzie porządnie głodować....

— Ale to też przyjemnie — pomyślała sennie i utknęła nosem w poduszce.

Kiedy nazajutrz wychodziła o drugiej z redakcji, Janusz czekał na ulicy.

— Maleńka, pójdziesz teraz ze mną do naszej pracowni.

— Do ciebie?

— Tak, mieszka nas tam kilku, ale o tej godzinie będziemy sami. Chłopcy są w mieście.

Szli długo przez coraz mniejsze, coraz gęściej zatłoczone uliczki, żywo przypominające Ari Nalewki warszawskie. Wreszcie przed jakąś obskurną, gidjowatą kamienicą stanęli.

— To tu.

— Hm... Niebardzo musi ci być miło w tym pałacu.

— Oho! Za rok będę mieszkał u Ritza.

Drapali się po brudnych kamiennych schodach na czwarte piętro. To już było poddasze. Pracownia też nie uderzała wspaniałością. Obszerna mansarda, upstrzona gwoździami, na których wisiały różne części męskiej garderoby, cztery żelazne łóżka, Długi wąski stół i parę stołków. Pozatem glina... glina, glina... w kubkach, w paczkach, lub poprostu na podłodze. Parę dziwacznych kształtów, okrytych gałganami. To wszystko. Więc Adrjance nasunęła się myśl.

— I jak ten chłopak nie ma być przygnębiony w takim bałaganie. Trzeba będzie zrobić porządek, choć jaki taki.

A Janusz wziął ją na ręce i posadził na stole.

— Wszystkie stołki są brudne, ta jędza konsierżka nie chce sprzątać, jesteśmy jej trochę winni.

— Istotnie jędza. Dla takich oczu, jak ty masz, powinna jeszcze dopłacać za pozwolenie sprzątania waszego pałacu.

— Ari... jabym... jabym chciał cię teraz upozować... rozbierz się.

— Zupełnie? Czy nie możnaby jakoś inaczej?

— Ah, Ari!

— Odwróć się, ale przedtem powiedz, gdzie mam stanąć.

— Czekaj, Aha, na tym stołku pod oknem.

— Jeśli nie zapuścisz firanki, to ci z przeciwka będą mieli darmo Zachętę.

— Zapuszczę.

Odwrócił się i zanurzył dłonie w kuble z gliną.

— Już!

Wolno skierował głowę w stronę Adrjanki, bo ogarnęła go zupełna niemoc. Słyszał swoje serce. Spojrzał i tchu mu zabrakło. W całym tym mrocznym i brudnym pokoju stało się jaśniej i cieplej od blasku tego bladoróżowego marmuru, co stał bez ruchu na zamazanym gliną stołku.

— Jezus Marja, jakaś ty piękna Ari.

Milczała, tylko krew, która barwiła jej policzki wzmocniła teraz ciepły koloryt szyi, ramion i piersi.

— Podnieś główkę, wyżej... śmiało, podnieś ręce w górę tak, tak jakbyś chciała dosięgnąć gałęzi drzewa, albo nie, Ari, tak jakbyś gwiazdy pragnęła pozbierać z nieba — Adrjanko... Adrjanko, śmiej się, nie myśl o żadnym wstydzie — śmiej się, królewno!

Gorączkowo szukał ołówka i papieru, by rzucić szkic.

— Wysuń jedną nóżkę naprzód, Ari. Moja najdroższa... Musi mi się to udać, prawda?

— Tak! Tylko mi już ręce mdleją.

— Możesz odpocząć. Okryj się tym kocem.

Przez chwilę panowało milczenie. Janusz rysował. Ari rozcierała zdrętwiałe ramiona.

— Ari! Teraz jeszcze chwilę.

Bez słowa zajęła poprzednią pozycję. Wreszcie powiedział:

— Na dziś dosyć.

— To idź, pospaceruj sobie, a ja się ubiorę.

Kiedy zapukał, była już gotowa do wyjścia. Wziął jej drżące ręce w swoje i długo całował.

— Onieśmielasz mnie, Ari, czem jestem wobec twojej dumnej, a uśmiechniętej wspaniałości. Nie odchodź ode mnie, ty moje natchnienie. Powiedz coś, czemu milczysz? Taka jesteś teraz daleka, daleka.

— Więc musisz mnie gonić, gonić, a ja właśnie biegnę szukać „wiecznego tułacza", aby go na parę dni umieszkowić.

— Idziemy razem. Nie puszczę cię samej nigdzie.

Po bieganinie, trwającej dobre parę godzin, przyłapali zbiega w jakimś handelku. Nabijał fajkę nielitościwie cuchnącym tytoniem i oczywiście gadał. Sklepikarz z przeciwka stał w progu swej budy i z zazdrością patrzył przez ulicę do szeroko otwartej knajpki, gdzie siedział ten czarodziej, a koło niego dziesiątek zasłuchanych obdartusów o zakazanych obliczach.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Trwają prace przygotowawcze do dalszej automatyzacji telefonów w śródmieściu. Między in. z powodu konieczności przełożenia podziemnych kabli ulicznych, w celu przystosowania ich do montowanej stacji automatycznej nastąpiła dwudniowa przerwa w komunikacji telefonicznej około 800 abonentów, zamieszkałych przy ulicy Granicznej, Królewskiej, Twardej, Pańskiej i Marjańskiej. Przełączanie abonentów do centrali automatycznej rozpocznie się we wrześniu.

* * *

Magistrat zatwierdził projekt oświetlenia ul. Mickiewicza od Kniaźnina do Potockiej 8 lampami elektrycznemi. Odsetek ten jest ważną arterją komunikacyjną dla mieszkańców Potoku i Kaskady, a ułożenie tamże chodnika umożliwiło ustawienie słupów oświetleniowych.

* * *

Uruchomiono wagony II i III klasy bezpośredniej komunikacji Sztokholm—Warszawa via Treliborg, Sasnice Szczecin, Bydgoszcz. Dotychczas komunikacja Sztokholm—Warszawa odbywała się via Berlin. Dzięki uruchomieniu wagonów bezpośredniej komunikacji, czas podróży ze Sztokholmu do Warszawy będzie krótszy o 4 godziny.

* * *

Komisja do spraw regulacji i zabudowy miasta, działająca na prawach magistratu, zatwierdziła na ostatniem posiedzeniu projekt zabudowy terenu, otoczonego ul. Smętną, Spokojną, Okopową i granicą cmentarza żydowskiego Na terenie tym powierzchni około 10,5 ha przewiduje się zabudowanie o 5 kondygnacjach, przy ul. Okopowej oraz o 4 i 3 kondygnacjach na pozostałym terenie. Znaczna część tych obrazów należy do miasta i będzie wyzyskana dla wiejskich potrzeb budowlanych.

* * *

Teatr Polski pod dyrekcją dr. Arnolda Szyfmana wystąpił z premjerą sensacyjnej sztuki pod tyt. „Fräulein Doktor", w inscenizacji reżysera Janusza Warneckiego, z gościnnym występem zakomitej artystki lwowskiej, p. Ireny Eychlerówny, w roli tytułowej. Jak wiadomo, Teatr Polski w sezonie przyszłym, ma być upaństwowiony, dyrektorem artystycznym pozostanie jednak nadal dr. Arnold Szyfman.

* * *

Prezes rady miejskiej m. Paryża, p. Fontenay, który wraz z małżonką i trzema członkami paryskiej rady miejskiej przybędzie do Warszawy 6 czerwca, oprócz dwudniowego pobytu w Warszawie goście paryscy zatrzymają się w „Polonii".

KRATECZKI.

CZŁOWIEK-SPLUWACZKA.

Brzydkie przyzwyczajenie.

Przyzwyczajenie jest podobno drugą naturą człowieka. Dlaczego wobec tego nie mówi się, że jest naturalnym człowiekiem, który np. rozbija krzesła na głowach bliźnich, jeśli się do tego przyzwyczaił? Bądźmy konsekwentni. Nazywajmy więc naturalnem postępowaniem człowieka, który pije z przyzwyczajenia wódkę i nie dziwmy się temu. Ale ludzie chętnie się wszystkiemu dziwią.

— Wiesz, że....?

— Nie wiem.

— Nie wiesz?! Ale o czem właściwie nie wiesz?

— O tem, o czem chcesz mi powiedzieć.

— Więc dlaczegoś mi przerwał?

— Nie przerywałem, tylko powiedziałem „nie wiem".

— No więc, chciałem spytać, czy wiesz, że....

— Nie wiem.

— Znowu zaczynasz!

Ludzie się dziwią, że ja się nie dziwię. Nie należy bowiem niczemu się dziwić, bowiem wszystko jest naturalne. Naturalnem jest, że kto ma pieniądze, chce ich mieć jeszcze więcej, naturalnem jest, że kobieta gada głupstwa, od tego bowiem jest kobietą, a Pan Bóg poto stworzył kobiety, żeby stanowiły przeciwwagę dla męskiego rozumu. Naturalnem jest, że ludzie zakochują się, człowiek bowiem musi robić czasem głupstwa, aby życie nie było takie nudne, naturalnem jest, że nie posiadający pieniędzy pożycza je od tego, który ma, trudno bowiem wymagać aby mający pożyczał od nie mającego, naturalnem jest, że w galerji sztuki jest pusto, jest to nawet objaw bardzo zdrowy; naturalnem jest, że lato jest chłodne, poco komu upały w takich kiepskich czasach?

Niema na świecie rzeczy dziwnych Wiadomo, że o pakt czterech poto tylko robi się tyle hałasu, żeby dzienniki miały o czem pisać a panowe w kawiarniach rozmawiać, że bridża wynaleziono dlatego, aby jeden partner drugiemu partnerowi miał godziwą okazję powiedzieć: idiota. Wszystko na świecie jest konsekwentnie wyliczone wymierzone, wykalkulowane, potrzebne Potrzebny jest Hitler jako lekcja poglądowa dla pewnej mniejszości, potrzebne są podatki aby umysł ludzki mógł się ćwiczyć w wynajdywaniu sposobów niepłacenia, potrzebny jest kryzys w łódzkim przemyśle, aby fabrykanci przekonali się, że jednak sam brak rozumu nie daje jeszcze szczęścia.

Wszystko jest potrzebne. Potrzebny jest nawet mały złodziej, czy mierny awanturnik, aby krateczki miały zakończenie, policja i sąd robotę. Potrzebny jest duży złodziej, aby uczył innych, jeszcze większych złodziei staranniej chować pieniądze. Potrzebna jest nuda, aby człowiek szanował chwilę rozrywki, potrzebna jest praca, byśmy cieszyli się lenistwem.

SPLUNIĘCIE.

Potrzebny był wynalazek spluwaczki, aby mogła powstać dzisiejsza sprawa, gdyby bowiem nie było spluwaczek na świecie, nie byłoby nic nadzwyczajnego w upodobaniu Leona Frontczaka (Grabowa 10) do plucia przed siebie na ślepo. Pluć trzeba umieć. Plucie jest również sztuką. Jeden pluje zwyczajnie, ordynarnie na ziemię i jego splunięcie nie robi na widzach żadnego wrażenia, inny jak splunie artystycznie przez zęby na trzy metry, aż miło popatrzeć.

Frontczak pluł fatalnie. Gdyby Frontczak ograniczał się w pluciu, które dokonywał tak nieumiejętnie, byłoby jeszcze pół biedy, ale Frontczak chociaż nie umiał, ciągle pluł. Ot, taka naturalna potrzeba, że musiał pluć. Pluł więc wszędzie: w domu, w lokalu publicznym, na ulicy.

Dnia 6 kwietnia r. b. Frontczak zabawiał się pluciem na Piotrkowskiej. Jednemu przechodniowi opluł palto, innemu marynarkę, Janowi Okręcińskiemu zaś kapelusz. Gdy Okręciński zauważył to, okręcił się szybko na pięcie i laską pobił Frontczaka, dając mu w ten sposób jasno i jednoznacznie do zrozumienia, że nie ma zielonego pojęcia o pluciu, że powinien najpierw w domu, w spokoju nauczyć się pluć a potem wydopiero wychodzić pluć na Piotrkowską.

Sąd Grodzki skazał narazie tylko Leona Frontczaka za plucie na 1 tydzień bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

TRUP W WORKU.

OMYŁKA CHCIWYCH WIEŚNIAKÓW.

Ze Stryja donoszą:

W szpitalu tutejszym zmarł Iwan Hołowacz. Rodzina, obawiając się opłat szpitalnych, w nocy wykradła trupa. Jak to w zwyczaju bywa, po drodze wstąpili do karczmy, a trupa ukrytego w worku,

zostawili na wozie.

W międzyczasie nadjechali jacyś gospodarze. Widok worka zaintrygował ich Namacawszy, jak wywnioskowali mięso, postanowili je sobie przywłaszczyć. Zabrali więc coprędzej worek i galopem odjechali do domu.

Jakże się przerazili, gdy w domu znaleźli zamiast mięsa — trupa. Prędko zapakowali trupa zpowrotem do worka, zawieźli do miasta i

worek porzucili na ulicy.

Przechodnie, którzy znaleźli worek z trupem, zaalarmowali policję. Rozpoczął się ruch w poszukiwaniu za ewent sprawcą zabójstwa i w celu agnoskowania denata. Tymczasem w szpitalu spostrzeżono brak trupa dano więc znać policji i w ten sposób sprawa się wyjaśniła. O wypadku zawiadomiono prokuraturę.

BESTJE NIE LUDZIE.

12-letnia ofiara trzech zbrodniarzy.

Ze Lwowa donoszą:

Wydarzył się we Lwowie na peryferjach niezwykle bestjalski wypadek, którego ofiarą padła 12-letnia dziewczynka Bronisława K., córka wyrobnika, zamieszkałego przy ul. św. Marcina 22.

Oto, gdy Brońcia około godziny 9 wieczorem stała już pod furtką swego domu, nadeszło trzech młodych mężczyzn, którzy wszczęli z nią rozmowę i bez zwracania szczególnej uwagi, zabrali dziewczynkę z sobą w kierunku fabryki „Mazaga". Tutaj dopiero spostrzegła się, że jest już zdala od domu jeden z osobników rzucił za nią laską i

uderzył ją w rękę.

Dziewczynka wskutek silnego bólu upadła na ziemię, a wówczas trzej zwyrodnialcy wzięli ją na ręce i zanieśli na pole zmarstynowskie, obok Pełtwi, gdzie kolejno dopuścili się na niej gwałtu. Kto wie, czy bandyci nie zamordowaliby swej ofiary dla zatarcia śladów swej bestjalskiej zbrodni, gdyby nie przytomność umysłu nieszczęsnej dziewczynki, która w pewnym momencie mimo strasznych bólów, poderwała się z ziemi i uciekła do domu.

Po przyjściu do domu Bronia nic nie mówiła o zajściu rodzicom, dopiero rano ojciec sam spostrzegł u niej objawy, które odrazu powiedziały mu, że córka jego

została zbeszczeszczona.

Zrozpaczony ojciec udał się do VIII kom. P. P. i zawiadomił policję o swojem spostrzeżeniu. Sprawę wziął w swoje ręce kierownik komisarjatu kom. Świtalski, który przesłuchał w mieszkaniu ofiarę gwałtu. Dziewczynka opisała dokładnie całe zajście i podała rysopis bandytów.

Szczęście sprzyjało policji, bo już w pół godziny później kom. Świtalski, przechodząc wpobliżu jednej restauracji na Znlesieniu, przytrzymał wychodzącego z niej inicjatora i aranżera potwornej zbrodni 19-letniego Karola Skowrońskiego rzeźnika, Skowroński w pierwszej chwili usiłował wszystkiemu przeczyć, ale gdy znaleziono na jego ubraniu ślady krwi, przyznał się do zbrodni i wydał

nazwiska swych wspólników.

Charakterystyczną jest rzeczą, że obu dalszych zwyrodnialców ujęto wpobliżu mieszkania ofiary, gdzie kręcili się od szeregu godzin chcąc dowiedzieć się, co się stało z ich ofiarą.

Wspólnikami Skowrońskiego okazali się Wasyl Danylczak, cukiernik z Zamarstynowa i Teodor Łysyj, woźnica. Ci również przyznali się do zbrodni. Policja zakwestjonowała u nich, podobnie jak u Skowrońskiego bieliznę ze śladami krwi dla użytku władz sądowych jako dowody rzeczowe.

Wiadomość o ohydnej zbrodni zwyrodnialców, dokonanej na 12-letniej dziewczynce, wywołała wśród mieszkańców całego przedmieścia nie dające się opisać wzburzenie. Ofiara zbrodni znajduje się w szpitalu, gdzie przeprowadzono na niej operację. Życiu jej zagraża niebezpieczeństwo.

—xVx—

HRABINA MIELŻYŃSKA

przemytniczką cukru i alkoholu.

Ze Starogardu donoszą:

W Starogardzie sądzono sprawę Wiktorji hr. Mielżyńskiej z Gołąbiewka (pow. Tczew). Mielżyńska, przejeżdżając samochodem z Gdańska przez granicę, podczas rewizji oświadczyła na zapytanie urzędnika, iż nie przewozi nic podlegającego ocleniu. Rewizja wykazała jednak, iż w walizce samochodu znajdowało się

10 kg. cukru,

ukrytego wśród narzędzi ślusarskich. Kiedy urzędnik zamierzał nielegalnie przewieziony cukier skonfiskować stawiła energiczny opór i uderzyła go dwukrotnie w twarz i ramię ponadto wymyślając mu w ordynarny sposób, grożąc pozatem, że pojedzie do Warszawy i spowoduje usunięcie urzędnika z posady. Gdy i te groźby nie pomogły, pani hrabina chwyciła cukier i zaczęła uciekać, lecz po krótkiem szamotaniu się strażnik odebrał go wojowniczej kobiecie. Na rozprawie słuchany w charakterze świadka urzędnik zeznał, iż drogą konfidencjonalną otrzymał wiadomość, że p. Mielżyńska przewozi z Gdańska do Polski cukier napoje alkoholowe i inne towary kontyngentowe. Ogłoszono wyrok, zasądzający wymienioną po wzięciu pod uwagę jak najdalej idących okoliczności łagodzących, na 300 złotych grzywny.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN sobota.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteorologiczny dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Kom. Państwowego Inst. Eksport. 15.15 Kom. gospodarczy. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi z ramienia Wojsk. Inst. Nauk. Wydawn. red. J. Ł. Targ. 15.35 Słuchowisko dla dzieci p. t. Narodziny świetlika. 16.00 Muzyka lekka. 16.40 Odczyt p. t. „Rafael" — wygł. dr. J. Puciata Pawłowska. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Płyty gramofonowe. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadom. bieżące. 18.55 Przemówienie inż. Królikiewicza pt. „O mitingu letniczym w 1910 r.". 19.00 Rozmaitości 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze" wygł. p. J. Płatek. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dod. do Prasowego Dz. Radj. 21.05 D. c. koncertu. 22.05 Koncert chopinowski w wyk. Z. Rabcewiczowej. 22.40 Feljeton p. t. „Opera narodowa" — wygl. p. L. Romult. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie: od 23.30—23.35 „Wiadomości z kraju dla członków polskiej Ekspedycji Polarnej.

HENRI FALK.

Browning 23,205.

— Sprawa kryminalna w pracowni filmowej, ni mniej, ni więcej! — rzekł Hupfnupf, wyjmując fajkę. — Wracasz z podróży, nie czytałeś dzienników, to ciebie tłumaczy...

„Było to w przybliżeniu przed trzema miesiącami. Realizowałem właśnie film „Zmienne serce". Nakręciliśmy już dwie trzecie filmu. Dwie gwiazdy: Violette Clare i Lionel Leroy... A może i tego nie wiesz, że Lionel Leroy już nie żyje?

— Przeciwnie, — rzekłem. — Czytałem w angielskim dzienniku, że został ofiarą wypadku.

— Został zabity przez Violettę Clare, w toku nakręcania filmu, wystrzałem z rewolweru.

— Co też ty gadasz! Violette Clare jest przecież na wolności! Powiadają, że wyjeżdża do Ameryki?

— Violette Clare, jakkolwiek zabiła Lionela Leroy, jest zupełnie niewinna tej zbrodni. Zaś mnie tylko zawdzięcza, że wyjeżdża do Ameryki zamiast być oskarżona o zabójstwo Lionela.

— Aha! — rzekłem pojmuję: zbrodnia w afekcie... chwilowe szaleństwo... niepoczytalność...

— Nic podobnego. — zaprzeczył Hupfnupf. — Stosunki Violetty z Lionelem były bardzo serdeczne, ale tylko koleżeńskie...

— A więc o co chodzi?

— A więc posłuchaj. Była sobota, godzina ósma wieczorem, i pozostawała mi jeszcze do nakręcenia bardzo ważna scena. Muszę ci opowiedzieć treść filmu ponieważ dramat realny i dramat fikcyjny pozostają w związku z sobą. W filmie Violette była Cyganką, którą młody inżynier (rola Lionela (poznał pewnego wieczora, porwał i poślubił. Otóż Cyganka — koczowniczka jest wzorowa małżonką, a młody inżynier syn dobrego domu, ujawnia zmienność serca, i staje się złym mężem. Zazdrość ze strony żony, nieporozumienia i kłótnie... Dość, że pewnego dnia, wobec gorącego uczynku zdrady, wyprowadzona z równowagi małżonka mierzy z rewolweru do męża... strzela... i pudłuje...

„Po gwałtownej scenie następuje druga — prześliczna i wzruszająca. Nowoczesny djalog, prowadzący okólną drogą do pojednania...

„Treść filmu nie zachwycała mnie wcale... Ale trudno: rzecz każda ma swoje „ ale"... Nakręcałem więc, według najlepszych chęci, co nakręcać mi kazano.

„Doszliśmy więc do sceny z rewolwerem. Wśród akcesoryj dostarczono mi broń, brownig, który obejrzałem i przyjąłem, oraz osobiście włożyłem do szuflady z której wyjąć go miała Violette. Po ustawieniu dekoracyj i uregulowaniu światła poszedłem z obu gwiazdami na przekąskę do baru...

„Po jakimś kwadransie wróciliśmy do pracowni, gdzie zostawiłem poprzednio mego pomocnika, poleciwszy mu założyć ślepy nabój do browninga. Zapytałem go: „Wszystko gotowe?" — „Tak, proszę pana". Wzięliśmy się do pracy, zaatakowaliśmy wzmiankowaną scenę. Po kilku próbach Violetty i Lionela przystąpiliśmy do nakręcania. Szło świetnie. W odpowiednim momencie Violette wyciągnęła browning z szuflady... wycelowała.. wystrzeliła... i Lionel zwalił się twarzą ku ziemi. Wszyscy byli zdumieni, a ja przedewszystkiem, ponieważ znałem sumienność artysty i posądzić go nie mogłem o żart niesmaczny, zwłaszcza podczas pracy. Pośpiesznie zbliżyłem się do niego.

— Bardzo ciekawe, proszę pana, ale tego niema w scenarjuszu...

Nie ruszał się jeszcze, nosem zwrócony do podłogi. Nachyliłem się nad nim, odwróciłem go, pasmo krwi sączyło się na gorsie koszuli... Podniósł się gwar, tumult Stwierdziliśmy, że miał kulę w sercu.. Wyniesiono go z pracowni...

Wyobrazić sobie można rozpacz Violetty, dookoła której zapanowało milczenie i zacieśniła się sieć podejrzeń; wyobrazisz sobie także dyrektora towarzystwa filmowego i jego minę wobec straconego miljona... Ale może nie wystawisz sobie mnie, gdy skoczyłem do mego asystenta, łapiąc go za gardło: „Co to znaczy?... Ten nabój prawdziwy?" — Odpowiedział mi, blady, jak ściana: — „Powtarzam panu sam zakładałem naboje: nie mamy innych, tylko ślepe! I nikt prócz mnie nie dotknął tej broni!

— Czy wychodziłeś z pracowni, gdy byliśmy w barze?

— Nie, proszę pana. Poszedłem poprostu wypalić papierosa przed drzwiami.. ech! w trzech pociągnięciach...

„W międzyczasie oglądałem broń, oznaczoną numerem 99,887... Wiesz, że mam dobrą pamięć wzrokową... Otóż pamiętałem, że widziałem małe cyfry, a nie wysokie... I oto znienacka przybiegł jeden z maszynistów, z drugiego końca pracowni, i podał mi drugi rewolwer.

— Znalazłem to pod jakąś dekoracją.

— Pokaż!

Wyrwałem mu broń z ręki: 23,205! To właśnie były moje małe cyfry! Pozatem oba browningi były zupełnie autentyczne a nawet magazynier odróżnić ich nie mógł... Tylko w browningu 23,205 jeszcze tkwił nabój ślepy...

„Powróciłem do mego gabinetu, złożyłem oba browningi na stole obok siebie: ten, którym zabito, i drugi, znaleziony przez maszynistę. Ktoś zamienił broń — było to rzeczą oczywistą, a Violette znalazła w szufladzie browning podsunięty zamiast właściwego. Chodziło tylko o to by dowiedzieć się, kto to zrobił. Zawezwany komisarz policji jużrozpoczął śledztwo. Gdy przeszukiwał daremnie wszystkie garderoby — zapytywałem się, w jakim celu? — poddałem mego asystenta ponownemu badaniu. Stwierdziłem przy tej sposobności, że mogło się komuś udać wejść do pracowni, podczas gdy palił papierosa wpobliżu wejścia. Ale komu?... Lionel nie miał wrogów wśród swoich kolegów, a nawet — gdyby tak było — nie wiem, czy który z nich byłby się zdobył na tak podstępne okrucieństwo...

„Medytując w ten sposób, oglądałem przez okulary broń zabójczą, gdy nagle zauważyłem, tuż przy magazynie, mały włos szaro-biały, który zdjąłem ostrożnie. Nie wydał mi się włosem ludzkim... Godzinę później zasięgnąłem zdania rzeczoznawcy - przyrodnika... Chodziło według wszelkiego prawdopodobieństwa o włos z sierści małpy, z gatunku „ouistiti"... Ach! moja pamięć wzrokowa!.. Błyskawiczne objawienie!... W scenie zabawy ludowej, która nakręcałem z obozem cygańskim, był człowiek, zajmujący się tresurą małp, i miał czworonożne zwierzę tego gatunku... I — jak przypomniałem sobie obecnie dokładnie — indywiduum to miało jakieś nieporozumienie z Lionelem nie pamiętam już z jakiego powodu... Widziałem tego człowieka (o pięknej, zresztą, głowie) jak dziś z rana kręcił się w korytarzach pracowni...

„Nazajutrz odszukała go policja. Utrzymywał, że przyszedł do reżysera, który obciął mu zapłatę za jeden dzień.... Wypytywano go gruntownie. Wkońcu przyznał się do winy: chciał zemścić się na Lionelu, który — rzekomo — obraził go publicznie, więc w nieobecności mego asystenta, zamienił broń niewinną na broń śmiertelną, lecz przez nieuwagę zostawił na niej włos z sierści swego wychowanka — słowem: wszystko odbyło się tak, jak sam wywnioskowałem... No i co powiesz na Hupfnupfa w roli detektywa?

— Myślę, że przeszedł wszystkich swych sławnych poprzedników. Ale co stało się z filmem?

— Z filmem? Nie można było nakręcić go do końca z Lionelem, ponieważ biedak już nie żył. Szef towarzystwa filmowego i autor scenarjusza byli w rozpaczy, każdy z innego powodu... I żegnaj, niech na scenę pojednania! A więc zaradziłem temu, kończąc film nagle, aktem gwałtu... Bohaterka, po zabójstwie wydaje okrzyk, ucieka, i nikt nie wie, co dzieje się z nią później. Violette nakręciła mi to wspaniale! Efekt nieopisany! Wszystkim zaparło oddech na pierwszem przedstawieniu chyba... W pewnym sensie, widzisz... nie stało się źle, że Violette zabiła Lionela. Mówię z punktu widzenia artystycznego.

Tłum. L. M.

SPORT.

Kwestja paszportów dla sportowców nadal natrafia na trudności.

Wskutek interwencji zarządu Z. Z. zgodzono się na pewne ustępstwa w sprawie paszportów zagranicznych dla drużyn sportowych, które tyle w ostatnich czasach przysparzały kłopotów i tarć przy każdej sposobności. Zgodzono się zatem, że paszporty ulgowe będą wydawane o ile będą poparte opinją M. S. Z., Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Związku Związków Sportowych oraz podpisaniem umowy, że koszty wyjazdu pokrywa zagranica. Takie postanowienie sprawy bynajmniej nie rozwiązuje kwestji, gdyż paszporty ulgowe

kosztują 100 złotych,

a zatem dla liczniejszych drużyn dostanie tego paszportu nie będzie możliwem.

KUSOCIŃSKI CHORUJE...
Atleci zrezygnują z Antwerpji.

W dniu 25 b. m. odbyć się mają w Antwerpii doroczne międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których dwukrotnie już startowali Polacy, zajmując za każdym razem drugie miejsce — tuż za Anglją, a przed szeregiem innych narodów.

W tym roku zawodnicy nasi również w zawodach tych mieli wziąć udział Jednak PZLA prawdopodobnie zdecyduje się zawodów tych nie obesłać wobec

zdekompletowania naszej drużyny.

Mianowicie — na zawody nie mogliby wyjechać: Kusociński z powodu chorej nogi, Maszewski i Kostrzewski.

„Specjalna klasa".
Ladoumegue ma pomysły.

Słynny lekkoatleta francuski, Ladoumegue, rekordzista świata w biegach średniodystansowych założyciel i prezes klubu sportowego swego imienia w Paryżu, publikuje następujący ciekawy projekt:

„Zawodnicy o międzynarodowym poziomie wyników

stanowić winni specjalną klasę

(ani zawodowców, ani czystych amatorów). Biorąc pod uwagę, że obecnie żaden z wybitnych zawodników świata nie może być czystym amatorem, Ladoumegue proponuje, aby zawodnikom „specjalnej klasy" zwracano koszty podróży i koszty utraconych zarobków, bez kwalifikowania ich do obozu zawodowców".

Do tej myśli Ladoumegue zamierza zorganizować wielkie tournee po krajach europejskich z udziałem: swoim Zaballi, El Ouafi, Finnów Nurmiego, Purje, Loukoli i Marttelina.

Związek fiński przestrzegł już swoich zawodników przed akceptowaniem tego zaproszenia.

W sobotę szermierze jadą do Budapesztu na mistrzostwa Europy.

Dziś, 9 b. m., rozpoczynają się w Budapeszcie szermiercze mistrzostwa Europy. Do dnia 11 b. m. włącznie odbywać się będą zawody indywidualne i drużynowe we floretach. Od dnia 12 b. m. rozpoczyną się zawody na szpady, a od 16 do 10 b. m. — turniej szablowy.

Polacy biorą udział w zawodach na szpady i szable. Wyjazd polskich szpadzistów i szablistów nastąpi w najbliższą sobotę o godzinie 7,30 rano z dworca głównego.

Światowe dzieło miłosierdzia.
Cele Czerwonego Krzyża.

Polski Czerwony Krzyż! Tydzień Czerwonego Krzyża! Widzimy na każdym kroku, słyszymy na każdem miejscu! „I poco? naco?" — woła przechodzień. — „Wszak mamy teraz pokój!" „Czerwony Krzyż tylko w czasie wojny potrzebny". A czy ty wiesz, miły przechodniu, co to jest Czerwony Krzyż? Czy wiesz jak on pracuje w czasie wojny a jak w czasie pokoju? Czy znasz jego idee, jego zadanie? Czy wiesz kto go założył, kiedy i dlaczego? Czy wiesz, kto do niego należy, kto w nim pracuje? Jeśli wiesz, to się nie zdziwisz, że o tem piszę, że chcę wszystkich pociągnąć do niego! Jeśli nie wiesz to posłuchaj:

Czerwony Krzyż to jest *organizacja społeczna*, powstała w drugiej połowie XIX wieku. Kamień węgielny pod ten gmach wspaniały położył Henryk Dunant, ojciec duchowny, który patrząc na pobojowisko pod Solferino 24 czerwca 1859 r., gdzie Napoleon odniósł pyrrhusowe zwycięstwo, kładąc na polu bitwy 40 000 żołnierzy, wstrząśnięty do głębi potwornym obrazem męki ludzkiej, powziął myśl powołania do życia „*Cywilnego pogotowia*" *dla doraźnej pomocy rannym*, którzy ginęli tysiącami bez ratunku, napróżno żebrząc o kroplę wody. Dunant utworzył natychmiast komitet ratunkowy, który niejedno uratował życie, a po wojnie dał podwalinę do utworzenia stałej organizacji społecznej, nazwanej Czerwony Krzyż, przyjętej przez wszystkie cywilizowane narody. Wspaniałej tej organizacji przyświeca idea niesienia ulgi cierpiącym, kojenia niedoli — pomniejszania i łagodzenia krzywdy, rozsiewanej naoślep ręką wojny bezlitosnej. Jakie są jego prace, jego doniosłe zadania, jego czyny w czasie wojny, wiemy już wszyscy, lecz jaka jego praca w czasie pokoju? Aby to wzniosłe zadanie mógł spełnić Czerwony Krzyż w czasie wojny, musi się to tego przygotowywać w czasie pokoju. A jakież są warsztaty tej pracy? Liczne. Szpitale, sanatorja, poradnie, stacje sanitarno-odżywcze, kursy ratownicze, ratownictwo przeciwgazowe, ochronki i t. p. Ile dobrego działają te organizacje nietylko w czasie wojny ale i w czasie pokoju, tłumaczyć chyba nie trzeba a że to wszystko wymaga wielkich funduszów, każdy rozumie. Aby ta organizacja mogła pracować sprawnie i należycie, musimy wyszkolić całe zastępy ludzi odpowiednio wykształconych i bogatych w doświadczenie, no i nagromadzić odpowiednie zapasy sanitarne.

Wiemy wszyscy, jak zasobne były przed wojną światową państwa zaborcze, a jednak wojna ta postawiła takie wymagania, że okazały się za małe. Zamiast waty i bandaży używano bielizny, którą zarekwirowano ludności cywilnej a nawet kosztow na bielizna liturgiczna zastępowała brak tamtej.

Nasz Polski Czerwony Krzyż pracuje dopiero lat kilka a jakie są jego potrzeby personalne i materjalne aż wstyd, aż boli do tego się przyznać. Więc każdy Polak, każdy łodzianin, każdy obywatel, każdy mężczyzna, każda kobieta, każde dziecko nawet powinno się starać o to, aby te potrzeby zaspokoić. Wszyscyśmy tej szlachetnej instytucji służyć powinni, choć każdy inaczej. A więc my, stare i starsze pokolenie, którzyśmy swą młodość pod obcemi zaborami przecierpieli, my, radą, doświadczeniem, propagandą, zachętą i t d.

Wy, młodsze pokolenie, które w dzieciństwie lub w zaraniu życia na wskrzeszenie naszej Ojczyzny patrzyło, wy, młodzi, pracą czynną w szeregach Czerwonego Krzyża stańcie, a wy, dziateczki kochane, które na wszelkie przejawy życia dopiero oczęta otwieracie, wy, panieneczki i chłopczyki polskie, choć parę groszy na ten piękny cel rzućcie! Obywatelu, który nie należysz jeszcze do Czerwonego Krzyża, zapisz się dziś na jego członka. Wszak *składka roczna 3 zł. wynosi, co czyni 25 gr. miesięcznie*.

A ty, polski dzieciaku, odmów sobie dziś cukierka i rzuć na tacę choć 20 groszy. A będziesz miał to słodkie przeświadczenie, że *należysz* do tego wielkiego Dzieła Miłosierdzia, jakie już nietylko Polskę i Europę, ale cały świat obejmuje.

A to *Dzieło Miłosierdzia*, to Polski Czerwony Krzyż.

Helena Sulkowska.

Pobór rocznika 1912.

W sobotę, dnia 10-go czerwca r. b. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912 z terenu 8-go Komisarjatu P. P. których nazwiska rozpoczynają się od liter: O R W.

W sobotę, dnia 10-go czerwca r. b. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912 z terenu 13-go Komisarjatu P.P. których nazwiska rozpoczynają się od liter: A B C D E F.

W sobotę, dnia 10-go czerwca r. b. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912 i starszych zamieszkali w Łodzi a zapisani do list poborowych innych powiatów.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa.
Kotlety wieprzowe z kartoflami i kapustą.
Omlet.

WINSZUJEMY

Jutro: Małgorzacie.
Wschód słońca 3.17
Zachód — 19.53
Długość dnia 16.36
Przybyło dnia 8.40
Tydzień 22.

Sport w kilku słowach.

(—) Przyjazd trenera zaangażowanego przez ŁOZPN. p. Rudolfa Krenka do Łodzi natrafił na trudności, gdyż konsulat polski w Pradze odmówił mu udzielenia wizy wjazdowej. W sprawie tej interwenjują obecnie PZPN. i PUWF. tak że że spodziewać się należy że przyjazd wymienionego dojdzie w najbliższych dniach do skutku i będzie on mógł objąć swe obowiązki z dniem 16 bm.

(—) Na nadchodzącą niedzielę kalendarzyk ŁOZLA przewiduje trójbój kobiecy o mistrzostwo okręgu oraz pięciobój dla mężczyzn. Tymczasem, pomimo iż okręg łódzki dysponuje tak znakomitemi wieloboistkami jak Janowska (KE) i Wajsówna (Sokół, Pabj), trójbój kobiecy o mistrzostwo okręgu nie dojdzie najprawdopodobniej do skutku, gdyż w przepisowym terminie t. j. do wtorkudnia 6 bm, wpłynęło zgłoszenie jedynie Janowskiej, a w myśl regulaminu dla jednej zawodniczki zawody o mistrzostwo nie mogą się odbyć. Zgłoszenie Wajsówny nie nastąpiło wskutek jej pobytu w Czechosłowacji.

Ciekawie zapowiada się pięciobój męski, do którego zostali zgłoszeni: Bobiński z ŁKS-u, Kucharski II z IKP., Kaszyński i Kujawski z KP. Zjednoczone oraz zawodnicy pabjanickiego Kruszeendera. Zawody o mistrzostwo okręgu w pięcioboju dla mężczyzn rozpoczną się o godz. 10-ej na boisku Kruszeendera w Pabjanicach.

(—) W dniu 29 b. m. odbędzie się w Gdyni międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Czechosłowacja, przyczem do reprezentacji Polski został wyznaczony z łodzian tylko Chmielewski i w dodatku nie do swojej kategorji, gdyż do wagi półciężkiej. Jak już podawaliśmy, Chmielewski zwrócił się w tej sprawie do PZB, nie chcąc ze zrozumiałych względów startować w kategorji cięższej. Dotychczas odpowiedź w sprawie Chmielewskiego nie nadeszła, Chmielewski przeciwko Czechosłowacji nie wystąpi, gdyż przebywa obecnie na urlopie i przerwał na ten czas zaprawę bokserską, tak że znajduje się bez treningu.

(—) W dniu jutrzejszym rozpocznie się w Krakowie mecz tennisowy Polska—Austrja, który potrwa do 12 bm. Reprezent. Polski przeciw Austrji składa się z następujących tennisistów: Hebda, Tłoczyński, J. Stolarow i Jędrzejowska. Ze strony Austrji wystąpią Matejka, Metaxa, Kinzel i Wolfowa. W parę dni później gdyż w dniach 16—18 bm. tennisiści nasi walczyć będą w Warszawie na kortach Legji ze znakomitymi tennisistami Italji w meczu międzypaństwowym Polska—Italja. Na meczu z Italją barw Italji bronić będą Palmieri, Sertorio i Cervanti. Italja w sezonie bieżącym pokonała już Jugosławję 4:1, Austrję 4:1, Węgry 4:2 i Monako 5:0, w roku 1930 tennisiści włoscy weszli do finału rozgrywek o puhar Davisa w strefie europejskiej, zaś w roku ubiegłym zostali pokonani w finale europejskim przez Niemców. Po meczu z Italją najlepsi nasi tennisiści wyjadą na wielki turniej międzynarodowy do Anglji (w Wimbledonie).

(—) Drużyna piłkarska Cracovii bawiła w tych dniach w Frysztacie, gdzie została niespodziewanie pokonana przez reprezentację miasta w stosunku 3:5, (0:3). Cracovia wystąpiła w składzie osłabionym.

(—) Dziś o godz. 3,30 nad ranem wedle czasu europejskiego rozpoczęła się tutaj walka bokserska pomiędzy b. mistrzem świata, Niemcem Schmeilingiem i Maksem Baerem.

Baer okazał się pierwszorzędnym bokserem, miał zdecydowaną przewagę już od pierwszych rund, i rzeczywiście w 10 rundzie zwyciężył bezapelacyjnie. Baer w trakcie walki podbił Schmellingowi tak silnie oko, że ten

ledwie widział.

W ostatniej rundzie Schmelling trafiony silnym ciosem pada na deski, zdołał się wprawdzie podnieść, lecz natychmiast spada na niego nowy grad ciosów, wobec których jest absolutnie bezbronny. To też sędzia przerwał walkę i ogłosił zwycięstwo Baera.

Krótki triumf Węgra.
Sztekker wyrzucił Kawana z ringu do loży.

W dniu dzisiejszym odbędzie się na ringu cyrku sportowego pierwszy zawodowy boks w Łodzi. Do starcia 6 rundowego staje warszawianin Miazio z wielokrotnym mistrzem Lwowa. Grossem. Obydwaj usilnie trenują. Zwycięzca tego spotkania pojedzie do Katowic na mecz kwalifikacyjny.

Wczorajszy wieczór walk wywołał niewidziane w sezonie obecnym zainteresowanie. Można się było zresztą spodziewać, że walka Grabowskiego z Czają i Sztekkera z Kawanem wypełni cyrk do ostatniego miejsca.

Na wstępie sensację na widowni wywołało ukazanie się na ringu światowej sławy atlety niemieckiego Koehlera, który zgłosił się do turnieju. Potężny ten zapaśnik już wczoraj zadebiutował w walce z Prohaską. Niemiec wykazał olbrzymią siłę — chętnie operuje morderczym nelsonem. Tym to właśnie chwytem Koehler w 5 min. przygniótł Czecha do dywanu. Walka ta odbyła się zamiast spotkania Krauzera z Nelsonem, który po wczorajszej kontuzji w walce z Czają,

nie mógł startować.

Świetną klasę zademonstrował Bielewicz w walce z łodzianinem Synkowskim W 9 min. dobrze usposobiony Bielewicz swym ulubionym krawatem powalił swego przeciwnika.

Gruzin Kwariani w walce ze Szczerbińskim stosował bolesne klucze. W 8 min. Szczerbiński pod wpływem strasznego bólu runął na obie łopatki.

Walka Sztekkera z Kawanem jak było do przewidzenia, była bezwzględna, Sztekker ma z Kawanem jeszcze stare porachunki z ubiegłego roku, to też odrazu nieprzyjaźnie ustosunkował się do wiedeńczyka. Kawan uważając że mistrz Polski umyślnie rozkrwawił mu nos zaczął metodycznie okładać swego przeciwnika. Wreszcie Sztekker zdenerwowany temi ekscesami wyrzucił brutala

z ringu do loży.

Kawan padł z jękiem na ziemię. Ponieważ do czasu prekluzyjnego brakowało tylko 3 minuty, Kawan zaś skarżąc się na ból przedramienia nie mógł dalej walczyć, przeto sędziowie uznali walkę za remisową.

Ogólne zainteresowanie wzbudziła walka rewanżowa Grabowskiego z Czają. Spotkanie było nietyle emocjonujące, ile brutalne. Szczególnie zajadle walczył zawzięty Węgier. W pewnym momencie wynikła groźna awantura. Czaja, korzystając z ruchów nieprawidłowych, położył na obie łopatki wielkoluda Korzystając z łatwej i powiedzmy zaszczytnej glorji zaczął triumfująco kłaniać się dokoła co jednak nie przyniosło mu większego efektu bowiem sędziowie zmusili go

do kontynuowania zapasów.

Z zemsty Grabowski schwycił Węgra w swój dławiący nelson i szarpiąc go, sprawił Węgrowi wiele bólu Czaja nie wytrzymał i kilkakrotnie uderzył ręką o dywan na znak iż poddaje się. Gdy ogłoszono zwycięstwo Grabowskiego Czaja długo nie chciał zejść z ringu, tłumacząc, że zapasy były nieprawidłowe.

Dziś w piątek oprócz sensacyjnego meczu bokserskiego na 6 rund pomiędzy Miazią a Grossem, walczą: Grabowski--Kwariani, Garkowienko-Gomola decydująca Kawan-Krauzer i budząca niezwykłą sensację walka mistrza Sztekkera z bezwzględnym Czają.

1500 harcerzy z całej Polski wyjedzie na Węgry.

W dniach od 1 do 15 sierpnia b. r. odbędzie się Zlot Międzynarodowy Harcerzy w Jambore (Dżembo) na Węgrzech.

Na zlot ten wyjedzie zgóra 1500 harcerzy z całej Polski. Przy tej ilości harcerzy mamy zapewnione, że Wyprawa Polska będzie po raz pierwszy korzystać z przywileju iż język polski zostanie uznany za język oficjalny Dżembo. W związku z tem wszelkie komunikaty pisma obozowe i t. p. wychodzić będą w języku polskim co uważamy sobie za duży sukces harcerstwa na terenie międzynarodowym.

W związku z tem Polska po raz pierwszy zgłosiła swego delegata do Harcerskiego Biura Międzynarodowego w osobie druha dra Tadeusza Strumiłły.

Dla należytej reprezentacji na powyższym Zlocie Łódzka Chorągiew Harcerzy intensywnie pracuje nad poziomem i wyekwipowaniem swych drużyn oraz przygotowuje specjalne popisy. Pozatem przygotowuje ołtarz

dla całego Zlotu Polskiego.

Niezależnie od tego urządza wystawę bibljografji, modeli namiotów oraz odznak harcerskich.

Jak do tej pory na zlot jedzie około 60-ciu harcerzy i około 20 osób współdziałających z harcerstwem.

Ekspedycję tę prowadzić będzie komendant Łódzkiej Chorągwi Harcerzy druh sędzia Stefan Kępczyński a wraz z nim w gronie instruktorskim udają się — druh pułk. Tadeusz Alf-Tarczyński i kapelan oddziału łódzkiego ks. dyr. Stanisław Nowicki.

Wraz z grupą łódzką harcerzy, która weźmie wybitny udział w pokazach ludowych, wyjedzie zespół harcerek i dwie zasłużone działaczki harcerskie panie: prezesowa Jadwiga Illiniczowa i drowa Kazimiera Kurylukowa.

Przygotowania trwają ciągle zwłaszcza że Zlot na Węgrzech poprzedzi

WIELKI ZLOT CHORĄGWI ŁÓDZKIEJ HARCERZY W OSINACH k/GŁOWNA.

Zlot ten będzie przeglądem naszych sił harcerskich. W Zlocie tym weźmie udział przewodniczący naczelnej rady harcerskiej — wojewoda śląski druh dr. Michał Grażyński, oraz naczelnik Z. H. P. druh sędzia Antoni Olbromski.

Otwarcia zlotu, który trwać będzie od 15—30 czerwca dokona przewodniczący Oddziału Łódzkiego Z. H. P. druh Aleksander Hauke-Nowak — Wojewoda Łódzki w asyście władz wojskowych i naczelnictwa Z. H P.

Otwarcie będzie miało charakter bardzo uroczysty i niesłychanie urozmaicony.

Chorągiew Łódzka Harcerzy pokaże społeczeństwu rezultaty swej dotychczasowej pracy i pozwoli przez swą zorganizowaną akcję zapomnieć o zgrzytach codziennego bytowania w mieście.

Zwiedzić zlot może każdy bardzo tanio jadąc w zorganizowanej grupie przez biuro Orbis, które wynajmie w tym celu specjalne pociągi.

Na miejscu zawsze będzie można dostać w urządzonym na ten cel barze harcerskim, coś do zjedzenia i coś dla zaspokojenia pragnienia a nawet podniebienia.

A zatem wszyscy do Osin na wycieczkę do obozów harcerzy.

Prosimy i czekamy.

„E. M."

CZARODZIEJSKA NOC WENECKA.

— Na dany wystrzał armatni przy dźwiękach sentymentalnych walców straussowskich miljony gwiazd i słońc o przecudnych tęczowych barwach, jak z bajki tysiąca i jednej nocy, zabłysnie na firmamencie, odbijając się miljardami brylantowych blasków w nieruchomym zwierciadło wód. Hej!.. ileż to niezatartych wspomnień, pozostanie na znojny codzienny trud. — Czarodziejska noc — cudnie wyśniona baśń!!

W dniu 14 czerwca r. b. w parku w Helenowie każdy będzie mógł podziwiać przecudne ognie polskich rakiet.

Przygrywać tam będą dwie orkiestry symfoniczne. Na miejscu: dancing, restauracje, kawiarnie, łódki.

Początek zabawy o godzinie 7-ej wieczorem.

Wstęp: 1 zł., dla wojskowych 50 gr., dla dzieci 50 gr.

Komunikacja tramwajowa zapewniona

Zasługuje na uwagę, że realizację najpiękniejszej części imprezy, jaką będą sztuczne ognie, powierzono znanemu w kraju pyrotechnikowi p. Machajowi, który już podobne wieczory organizował w r. ub. w dniu Święta Morza w Gdyni i w „Dożynki" w Spale.

Zapraszamy więc wszystkich naszych przyjaciół i sympatyków oraz liczne ich rodziny na cudny wieczór letni do Helenowa.

Polski Biały Krzyż w Łodzi.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork: Loco 9,10; czerwiec 8.95, lipiec 9.01, sierpień 9.07.

Nowy Orlean: Loco 9,00., lipiec 9.00 październik 9.25, grudzień 9.40.

Liverpool: Loco 6.12, czerwiec 5.86 lipiec 5.84, sierpień 5.83.

Egipska: Loco 8.26, lipiec 7.90 październik 8.00, listopad 8.07.

Brema: Loco 10.61, lipiec 10,01 październik 10.35, grudzień 10.52.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA NA NOWY JORK — SŁABSZA.

Kursy dewiz europejskich nie wykazały większych odchyleń. Belgja, Paryż i Praga zmian nie wykazały zupełnie, Holandja była tańsza o 5 gr. na 100 fl. hol., Londyn o 2 gr. na 1 funcie, Szwajcarja o 3 gr. na 100 fr. szw. Dewiza szwedzka zwyżkowała o 25 gr. na 100 kor. szw., a Włochy o 1 gr. na 100 lirach.

Dewiza amerykańska kształtowała się zniżkowo, tracąc 9 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych obracano 4 proc. Pożyczką Dolarową oraz serjami 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej po kursach o 50 proc. niższych.

Z innych papierów państwowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna zwyżkowała o 0.25 proc., 5 proc. Pożyczka Kolejowa o 0,50 proc. pożyczki dolarowe natomiast były słabsze. 6 proc. Pożyczka Dolarowa obniżyła się o 0.75 proc., a 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna o 0,13 proc.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Grupę stołecznych papierów cechował nastrój niejednolity. 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie Warszawskie były droższe o 0.50 proc., 5 proc. i 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy natomiast kształtowały się zniżkowo; pierwsze straciły 0.50 proc. a drugie 0.13 proc. na kursie.

Kursy prowincjonalnych papierów kształtowały się cokolwiek mocniej. 8 proc. Listy Zastawne m. Częstochowy zyskały 0.25 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Kalisza (ostatnio notowane 10.5 b. r.), oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Piotrkowa (26.5.) zwyżkowały po 0.50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III. 49.38—49.25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 107.00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.25; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 38.50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 47.25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48.38—48.75; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.60; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 48.50—48.63; Listy Zast Tow. Kred. m. Warszawy 39.63—39,75; Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 35.50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Kalisza 36.00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 34.50

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Akcje Banku Polskiego w przebiegu zebrania podniosły się o 1.25 zł na sztuce.

Z cukrowniczych przedmiotem tranzakcyj były akcje Warszawskiego Towarzystwa Fabryk Cukru po cenie o 1 zł. niższej.

Od Akcyj Lilpopa odpadł kupon za 1932 r.; dywidenda wynosi 10 proc.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 74.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 18.00; Lilpop bez kup. 1932.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 9 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl 17.50—18.00; żyto II standard 687 gl bez obrotów; pszenica czerwona, jara szklista 775 gl. 35.50—36.50; pszenica jednolita 742 gl. 34.50—35.50; pszenica zbierana 731 gl. 33.50—34.50.

Poznań, 9 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 50 tonn 17.00, — 15 tonn 17.25. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 16.75—17.00 (usp. spokojne); pszenica 31.50—32.50 (usp. stalsze); jęczmień 681—691 grl 14.75—15.50 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 14.25—14.75 (usp. spokojne); owies 12.25—12.75 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 24.25—25.25 (usp. spokojne), mąka pszenna 65 proc. z work 50.75—52.75 (usp. spokojne); otręby żytnie 9.75—10.50; otręby pszenne 9.00—10.00; — pszenne grube 10.25—11.25; rzepak 45,00—46.00; rzepik 42.00—48,00; gorczyca 50,00—56,00; wyka 11.50—12.50; peluszka 11.00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6.00—7,00; łubin żółty 8.00—9.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: pszenicy 85 tonn; jęczmienia 60 tonn.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach.
Teatr Letni — Edison lub Al Capone.
Teatr Popularny — Czar munduru.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — I. Tabu. II. Igraszki pieniądza.
Capitol — Arsenjusz Lupin.
Casino — Rajski ptak.
Corso — I Mandżurja płonie. II. Dzikuska.
Czary — I. W sidłach szaleńca. II. Moskwa bez maski.
Grand-Kino — Adjutant Jego Wysokości.
Luna — Próba miłości.
Metro — I. Tabu. II. Igraszki pieniądza.
Oświatowy — Dla dorosł. Ludzie bez jutra: dla młodz. Kawalerowie dzikiego zachodu.
Palace — Chandu.
Przedwiośnie — Pod Twoją Obronę.
Rakieta — Każdemu wolno kochać.
Splendid — Wiejskie grzechy.
Stylowy — Dobranoc Wiedniu.
Sztuka — I. Wiktorja i jej huzar, II. Ponad śnieg.

Cztery dni i cztery noce
PRZEPIJALI WYGRANĄ CYGANIE.

Cyganie hiszpańscy należą do najbiedniejszej klasy ludności. Mieszkają za miastem, a tylko w zimie ściągają w mury miejskie, kryjąc się przed zimnem. Jedna z takich wędrownych band cygańskich przywędrowała w zimie do Toledo. Obrała i wynajęła sobie jako locum

pustą piwnicę.

Pewnego dnia rozeszła się po mieście wiadomość, iż Cyganie nabyli los do wielkiej loterji hiszpańskiej, której ciągnienie odbywa się raz do roku. Słynna wielka loterja jest jednem z największych wydarzeń w życiu całej ludności półwyspu Iberyjskiego. I nic dziwnego — główna wygrana wynosi 6 miljonów posetów. Dzień ciągnienia jest dniem doniosłym, którego nie może zaćmić żadne inne wydarzenie jakiejkolwiek natury.

To też w całem Toledo wrzało i gotowało się jak w garnku gdy się dowiedziano, że Cyganie

wygrali 40.000 posetów.

Każdy z poczciwych toledańczyków zadawał sobie pytanie: co zrobią Cyganie z wygranemi pieniędzmi?

Dręcząca zagadka została rychło rozwiązana. Następnego dnia Cyganie w liczbie trzydziestu chłopa ruszyli do centrum miasta władowali się do największego sklepu kolonjalnego i wykupili wszystko, dosłownie wszystko, co sklep zawierał z wyjątkiem oczywiście urządzenia. Wszystkie zakupione zapasy władowali na wózki i zawieźli do swej piwnicy. Po tym wyczynie ci sami Cyganie wtargnęli do Bodegi i zakupili 12 beczek z winem oraz tęgi zapas flaszek z różnemi napojami. I ten ładunek znalazł się zkolei w sławetnej piwnicy.

Co się działo w owej piwnicy przez następne

cztery dni i cztery noce,

tego nikt nie wie. Piwnica była przez cały ten czas szczelnie zamknięta i ani jeden z ciemnolicych Pantagruelów nie wytknął nosa na świat Boży. Nareszcie piątej nocy, gdy księżyc stał już w pełni nocy, banda cygańska wywędrowała z Toledo. W piwnicy znaleziono pagórek objedzonych kości, 60 puszki od konserw 156 pustych flaszek i 12 głucho — brzmiących beczek, w których nie było już ani kropli szlachetnego trunku.

Tak wyzyskali wygraną na loterji Cyganie toledańscy, o czem doniosły pisma hiszpańskie, komentując obszernie jak zwykle, wszystko co ma związek z wielką loterją doroczną.

Zwolenniczka kontroli urodzin.
Dwuletnie moratorjum na dzieci.

Znane już jest prawie wszystkim moratorjum na długi państwowe, ale jeszcze nikt nie słyszał o moratorjum na dzieci. Otóż niejaka pani Margaret Sanger, zwolenniczka kontroli urodzin, zaleca, aby Ameryka wprowadziła dwuletnie moratorjum na dzieci z powodu kryzysu ekonomicznego. Powiada ona, że żadna kobieta nie powinna mieć dziecka w przeciągu dwóch lat, albo tak długo, aż przyjdą czasy normalne. Każde dziecko jakie teraz przychodzi na świat,

przysparza tylko biedy.

Naturalnie takie dziwolągi mogą się wydarzyć tylko w Ameryce, w kraju... wszelkich „niemożliwych możliwości".

„DZIURKA W CHMURACH"
ułatwiła lotnikowi brawurowy skok.

Niedawno podaliśmy iż angielski „parasolista" John Tranum pobił rekord światowy, dokonawszy skoku z aeroplanu z wysokości 20.250 stóp, przyczem przeleciał 17.250 stóp zanim otworzył swój

ochronny spadochron.

— Chciałbym być psem o trzech ogonach i merdać wszystkiemi trzema radośnie — mówi zwycięski ryzykant. — Zwyciężyłem obecnie Amerykanina Menninga, który w roku zeszłym, wyskoczywszy z aeroplanu, rozpiął swój spadochron dopiero przeleciawszy stóp 15 tysięcy. Lekarze mówili mi, że pobicie tego rekordu jest niemożliwe, albowiem naprężenie wyczuwane przez serce w czasie spadania z takiej wysokości będzie zbyt silne. Postanowiłem zaprzeczyć temu faktami.

Skok utrudniała ta okoliczność, że całe niebo pod aeroplanem

było zasnute chmurami.

Jednakże Tranum nałożywszy maskę połączoną z workiem tlenowym wyiazł na skrzydło i ujrzawszy nakoniec miejsce wolne od obłoków, rzucił się, jak mówi, w tę „dziurkę w chmurach".

— Z początku koziołkowałem w powietrzu, lecz po chwili udało mi się złapać równowagę. Nie doznawałem najmniejszego wzruszenia lub zawrotu głowy i z uwagą śledziłem mój zegarek kontrolujący. Mój spadek rozpoczął się z szybkością 144 mil (angielskich) na godzinę, lecz w miarę tego jak powietrze gęstniało,

szybkość ta zmniejszyła się

do mil 120-stu. Wkońcu przeleciawszy około 17.500 stóp — potem okazało się, że było tylko stóp 17.250 — zdecydowałem, że byłoby nie interesującem zakończyć tak interesujący lot ku ziemi, jako ciało martwe, więc pociągnąłem za sznur otwierający spadochron.

— Trudno mi opisać straszliwe pchnięcie, którego w onej chwili doznałem. Zdawało mi się, że całe moje ciało rozerwało się na dwie części i leci dalej, zostawiwszy głowę w obłokach. Lecz po chwili miałem już możność stwierdzić, że wszystko jest w porządku, a ja w zupełnej całości. Jedynem wspomnieniem tej chwili — to wielki siniak z lewej strony pleców, na którą zbyt silnie

nacisnęły rzemienie spadochronu.

— To co dalej nastąpiło, było już zupełnie łatwe i proste. Powoli przesuwałem się w powietrzu i początkowo wypatrywałem odpowiednie miejsce do lądowania, lecz potem uczułem się tak znużonym, że przestałem o tem myśleć. Jeszcze chwila i spokojnie opuściłem się na miękką trawę z szybkością 13 mil na godzinę.

Mięso, ryby, wędliny i sery
letnimi wrogami zdrowia.
TRUCIZNA W DANIACH NA STOLE.

Nasze życie i zdrowie jest na każdym kroku narażone na niebezpieczeństwo. I zaprawdę nie trzeba iść gdzieś w dżungle afrykańskie, aby się z niem spotkać. W naszem życiu cywilizowanem czai się ono równie podstępnie tylko w innej,

niedostrzegalnej formie.

Nie mówiąc już o niezliczonych bakcylach chorobowych, niemniej niebezpiecznych od lwów i tygrysów, groźbę dla nas stanowią najrozmaitsze trucizny. Już stary Paracelsus, słynny lekarz XVI wieku, powiedział: Wszystko jest trucizną i nic nią nie jest. Zależy to tylko od dawki. Nietylko zresztą dawka rozstrzyga ale także wrażliwość danego organizmu na trujące właściwości Tak np. wilcza jagoda jest ostrą trucizną dla organizmu ludzkiego, natomiast konie jedzą ją bez szkody dla siebie. Takich przykładów możnaby

przytoczyć niezliczoną ilość.

Trucizny szkodliwe dla ludzi, są nieszkodliwe dla niektórych gatunków zwierząt, innym znowu również szkodzą.

Ograniczając jednak ten bardzo obszerny temat do spraw życia codziennego, nie od rzeczy będzie, zwłaszcza z nastaniem cieplejszej pory roku, przypomnieć niektóre niebezpieczeństwa, na jakie jesteśmy narażeni przy spożywaniu nieszkodliwych napozór potraw.

Powszechnie jest wiadome, że przy spożywaniu grzybów, które już niebawem się pojawią, trzeba

zachować wielką ostrożność.

Używać należy tylko takich grzybów, o których jadalności jesteśmy dobrze pouczeni, a nadto stosować odpowiednie przepisy przy ich sporządzaniu. Bowiem od tego zależy ich nieszkodliwość. Niektóre gatunki np. muszą być dwa razy odgotowane we wrzącej wodzie, a potem dopiero duszone. Jeśli kto chce zatem korzystać z tej bardzo zresztą pożywnej potrawy winien się zaopatrzyć w książkę z odpowiednie mi pouczeniami.

Ale nawet nasze poczciwe kartofle

mogą być czasem trucizną,

zwłaszcza obecnie w porze wiosennej, gdy zaczynają w piwnicach kiełkować. Kiełki te zawierają bowiem trującą solaninę. Należy zatem bardzo starannie przy obieraniu wycinać zaczerniałe części i kiełki, a następnie

dobrze płókać kartofle

w kilku wodach. Zauważyć przytem trzeba, że nie wolno obranych kartofli pozostawiać w wodzie przez dłuższy czas, ponieważ także wytwarzają się w nich trucizny.

Niektóre osoby po spożyciu poziomek albo raków dostają pokrzywki. Nie znaczy to, aby te artykuły spożywcze zawierały truciznę, jednak dla osób, które ich nie znoszą, są one nią istotnie. Prawdziwą truciznę natomiast zawierają gorzkie migdały, a mianowicie kwas pruski, chociaż bardzo małej ilości. Gdyby kto jednak zjadł bardzo wiele gorzkich migdałów

mógłby się niemi zatruć.

Alkohol, kawa i herbata, jak wiadomo zawierają także trucizny i dlatego nie można ich spożywać bez ograniczenia.

Pozatem, zwłaszcza, w porze letniej, należy zachować wielką ostrożność przy spożywaniu mięsa i ryb, wędlin, serów a również i jaj. W tych wszystkich artykułach, bowiem, o ile nie są zupełnie świeże, wytwarzają się toksyny, mogące sprowadzić

najcięższe choroby.

Z tego powodu powinno się też wystrzegać zwłaszcza w lecie t. zw. odgrzewania potraw. Już po kilku godzinach bowiem mogą się wytworzyć w nich trucizny. Wszelkie artykuły spożywcze należy przechowywać w chłodnem miejscu, najlepiej w lodowni. Ale i tutaj potrawy ulegające łatwo zepsuciu nie powinny pozostawać dłużej jak 10 do 12 godzin. Natomiast w chłodniach, o temperaturze dwóch stopni poniżej zera artykuły spożywcze utrzymują się w świeżości przez czas nieograniczony.

Pozatem w gospodarstwie domowem trzeba pilną uwagę zwracać na sposób czyszczenia i obmywania naczynia. Zwłaszcza czyszczenie rozmaitemi środkami chemicznemi wymaga ogromnej ostrożności ażeby nie pozostawiały szkodliwych składników. Najlepiej jest używać do zmywania i czyszczenia czystej wody, mydła lub ługu, które nie mogą zaszkodzić.

Jeździć będziemy po szkle.
Oryginalne szosy.

Czytelnik obdarzony bujną wyobraźnią, który po przeczytaniu tego tytułu zobaczy przed sobą długą perspektywę szosy pokrytej lśniącą, lustrzaną szybą i automobile, mknące po niej z szybkością 200 km. na godzinę — nie oprze się zapewne uczuciu rozczarowania, gdy się dowie, o co chodzi.

Chodzi o projekt, który już wkrótce ma być zrealizowany w Czechosłowacji: oto szosy mają tam być cementowane

mieszaniną pyłu szklanego i piasku.

Projekt ten może być przykładem przekształcania się używanych do budowy materjałów. Dawniej znaliśmy drogi żwirowane, brukowane, wykładane gnejsem, lub granitem, domy z drzewa lub cegły, naczynia stołowe z fajansu lub porcelany. Dzisiaj — ulice brukuje się szkłem, domy wznosi się ze stali, meble wykonywuje się z malowanych metali a naczynia

z masy kazeinowej.

Z ciekawością patrzymy w przyszłość: z czego będą wyrabiane meble na których wzrok nasz zatrzyma się za parę lat? Jednego tylko można być względnie pewnym: że człowiek będzie się nadal składał z ciała i kości — i będzie zbudowany podobnie do swego prawzoru z raju.

ZALOTNA CÓRKA REDAKTORA
zdobyła kapryśnego kawalera.

Mister Brown — człowiek zamożny i wybredny Amerykanin w żaden sposób nie mógł wybrać sobie żony. Objechał całą Amerykę, zwiedził Europę, był nawet w kolonjach, ale żadna kobieta

nie zdobyła jego serca.

Zwrócił się tedy do wydawcy wielkiej gazety nowojorskiej, podał swój wiek, nazwisko, stan majątkowy, załączył fotografję i zaproponował, aby go puszczono na loterję.

Dziennik wypuścił 2000 biletów po dolarze, które nabywać mogą jedynie kobiety niezamężne. Tę, która go wygra,

będzie musiał poślubić.

Wydawcy spodobał się ten pomysł dziwaka. Skończyła się ta impreza całkiem nieoczekiwanie. Bilety oczywiście rozchwytano bardzo szybko.

Organizacji sprzedaży podjęła się córka wydawcy, młoda i zalotna dziewczyna, która podczas akcji loteryjnej musiała być w ścisłym kontakcie z „narzeczonym".

Humor i wdzięk młodej dziewczyny tak przypadł do gustu mr. Brownowi, że z chęcią zwrócił poszkodowanym graczom 2000 dolarów, jako moralne zadośćuczynienie za zawód i ożenił się z córką redaktora.

Latającą pluskwa.



Nowy typ samolotu niewywrotnego skonstruowanego w Ameryce, otrzymał niezbyt przyjemną nazwę „Latająca pluskwa".

SEKTA SZEIKA z BARZANU.
Dźwięk dzwonów wypłoszył mieszkańców miasta.

Gazeta turecka „Dżum-Hurjet", wychodząca w Mossulu, wspomina o nowo utworzonej sekcie mahometańskiej, będącej obecnie rodzajem sensacji w świecie wyznawców Allaha i jego Wielkiego Proroka. Sensacja zrozumiała dla tego, ponieważ w religji mohometańskiej sekciarstwo jest dość

rzadkim objawem.

Głową sekty jest szeik z Barzanu, który sam się ogłosił jakimś bożkiem, a synowi swemu kazał być prorokiem.

Najwięcej uwagi zwraca zmieniony rytuał zewnętrzny sekty, rozporządzający, aby odtąd z minaretów dzwoniły dzwony, rzecz zabroniona w rytuale mahometańskim, który nakazuje tylko nawoływać wiernych do modlitwy przez głos ludzki, czyli przez muzzeina, czyniącego to trzykrotnie na dzień. Kiedy po raz pierwszy, z rozkazu szeika

rozległ się głos dzwonów,

część muzułmanów w Barzanie uciekła z miasta, aby nie słyszeć dźwięku, przypominającego religję nieczystych giaurów. Po kilku jednak dniach znaczna ilość zgorszonych powróciła, a ludność Barzanu zaczyna się powoli do głosów dzwonów przyzwyczajać.

Pozatem głosi też szeik nowe prawo, dotyczące małżeństwa. Muzułmanie uważali dotychczas kobietę na niższy gatunek, aniżeli mężczyznę, czyniąc z niej raczej niewolnicę. Szeik Barzanu uwalnia ją z pod tego jarzma, a przytem dozwala jej na dowolny wybór męża.

Podsłuchane.

PODSTĘP.

Adaś i Michaś siedzą z rodzicami przy stole. Wtem Adaś spostrzega na talerzu jedno jabłko i zaczyna płakać.

— Dlaczego płaczesz, Adasiu? — pyta go matka.

— Bo dla Michasia niema jabłka! — brzmi odpowiedź.

W SZKOLE.

— Wstępujcie każdy w ślad swoich ojców.

— Proszę pana profesora, kiedy ja mam tylko jednego.

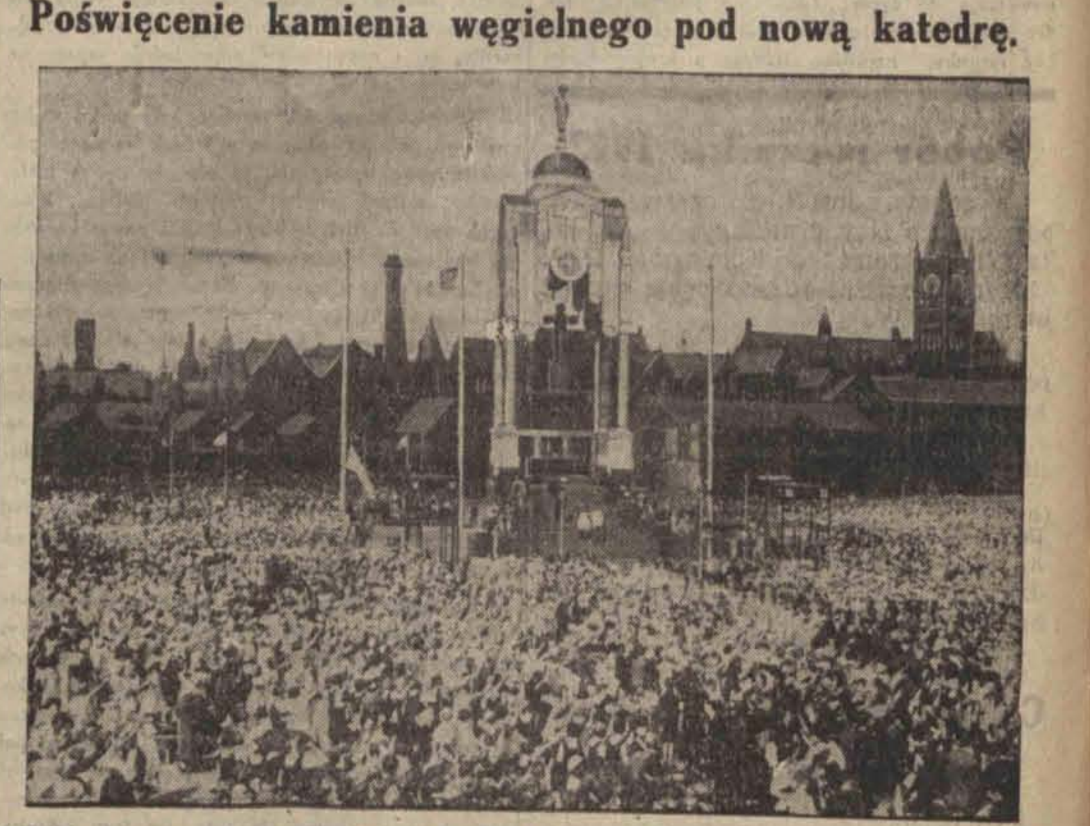
TERAZ NIE WYPADA.

Pewien adwokat został zakonnikiem. Ojcowie, mając sprawę sądową powierzyli mu obronę. Sprawa upadła i klasztor musiał w dodatku zapłacić koszty procesu. Wtedy gwardjan zwraca się do byłego adwokata:

— Dawniej, bracie kochany, wygrywałeś wszystkie sprawy, dlaczegóż naszą przegrałeś?

— Ojcze gwardjanie — odrzecze zakonnik — teraz nie wypada mi łgać, jak dawniej łgałem.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nową katedrę.



W Liverpoolu odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowej katedry katolickiej, w której wzięło udział przeszło 20.000 dzieci. Poświęcenia dokonał legat papieski.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.